

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 86.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: miesiąc z odroczeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz 5 mm. przed tekst. 1 w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Czwartek 28 listopada 1935 roku

Nr. 328

WITOLD KUCEWICZ
Ziemianin Powiatu Trockiego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dn. 25 listopada 1935 r., w wieku lat 61.

Msza Św. zostanie odprawiona w kościele parafialnym w Polukni dziś, dn. 28 b. m., o godz. 11.30, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu miejscowym z grobach rodzinnych.

O czym zawiadamiają, pogrążeni w głębokim smutku,
ZONA, CORKA, SYN I ZIĘC.

Togal

Przy bólach reumatycznych i artretycznych stosuje się tabletki Togal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Przy grypie i przeziębieciu stosuje się również Togal. CENA 2 Ł. 150

KUPUJ TYLKO DOBRE RADJO
a takimi są radjoparaty „Elektrit”

w firmie **MICHAŁ GIRDA,**
WILNO, ZAMKOWA 20, TEL. 16-28

Ufaj! **PUDER ABARID** - najlepszy dla delikatnej cery

Ruch antybrytyjski w Egipcie

KAIR. (Pat). Zamieszki uliczne, jakie wciąż trwają w Kairze i niektórych miastach prowincjonalnych nie mają charakteru ruchu przemysłowego i świadomego swych celów. W przeciągu wielu miesięcy, ongiś rzeczywiste niepodległościowe stronnictwo „Wafo” głosiło współpracę z gabinetem Taufika Nassima i jaknajlepsze uczucia względem Anglii. Inne stronnictwa polityczne przypominają teraz, że właśnie „Wafo” przed rokiem błogosławił

usunięcie przez Anglików poprzedniego gabinetu Jachji Baszy i odwołanie obowiązującej wówczas konstytucji, czyli właśnie to przeciwko czemu obecnie protestuje. Ale wówczas „Wafo” uwierzył, że Anglia przywróci ustawę z 1933 r., która dawała mu możliwości swobodnego rozszerzenia swych wpływów. Jest prawdopodobne, że Wałdyści chcieli obecnie podnieść swe znaczenie w opinii publicznej, jako bojowników za niepodległość.

Manifestacja na rzecz Kondylisa

ATENY (Pat). Dziś rano odbyła się tu manifestacja na rzecz pozostania Kondylisa u steru rządu. Po manifestacji, specjalna delegacja udała się do pałacu królewskiego, gdzie wręczyła adres, wyrażający przywiązanie dla osoby króla oraz życzenie utrzymania rządu Kondylisa.

OGOLNA AMNESTJA.

ATENY (Pat). W najbliższych dniach ma być ogłoszony dekret królewski, wprowadzający ogólną amnestję. Amnestja ta obejmować będzie Venizelosa oraz wszystkich wojskowych, skazanych za udział w powstaniu, nie wyłączając gen. Plastirasa.

Rewolucja w Brazylii

NOWY JORK. (Pat). Agencja Reutersa donosi z Rio de Janeiro, że w stanie Pernambuco rewolucjonisci stracili 60 zabitych i wycofali się w kierunku Jaboatao. Sądzą, że w stanie Pernambuco nastąpił obecnie spokój. Natomiast w Natalu i w znacznej części stanu Rio Grande del Norte rewolucjonisci mają być

całkowicie panami sytuacji. W kierunku Rio Grande del Norte maszerują 3 pułki wojsk rządowych, a dwa krążowniki mają przybyć do Natalu. Jeśli rewolucjonisci będą stawiali opór, krążowniki otrzymały rozkaz zbombardowania miasta przy współdziałaniu eskadry lotniczej.

BERLIN. (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w Rio de Janeiro aresztowano szereg wyższych oficerów, podejrzanych o sympatyzowanie z komunistami.

Stosujcie

naturalne środki lecznicze

Zioła i tran Bergeński

w najlepszych gatunkach do nabycia

u Narbuta

WILNO, 6-TO JANSKA Nr. 11.

Stronnictwo Narodowe

W niedzielę, dnia 1 grudnia o godz. 12.15
(w górnej sali Hotelu „GEORGES”)

przy ul. Mickiewicza 20

Prof. STANISŁAW STROŃSKI

WYGLOSI ODCZYT p. t.:

Polska polityka zagraniczna a sytuacja światowa

Treść: Polska wobec Niemiec i Rosji. Spór polsko-czechosłowacki. Wojna włosko-abisyńska. Anglia a Włochy. Udział Polski w sankcjach. Położenie Polski w świecie. Czy możliwa jest wojna europejska?

Wstęp 25 gr. Miejsca numerowane po 50 gr. i 1 zł. Bilety wcześniej do nabycia w Administracji „Dziennika Wileńskiego” i Sekretariacie Stronnictwa Narodowego (Mostowa 1).

Tegoż dnia o godz. 5.15 popoł. w lokalu STRONNICTWA NARODOWEGO (Mostowa 1) odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

na którym

Prof. Stanisław Stroński
mówić będzie

O sytuacji politycznej i gospodarczej
Wstęp wolny.

Proces terrorystów ukraińskich

WARSZAWA (Pat). Środowe posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 35. Sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

BADANIE ŚWIADKÓW.

Jako pierwszy zeznaje świadek Stanisław Kuśmierski, dozorca domowy. W dn. 15 czerwca 1934 świadek udał się rano około godz. 10-ej na ul. Foksal Nr. 3, gdzie mieści się klub towarzyski, celem naprawienia parkanu. Po nieparzystej stronie ulicy świadek widział jakiegoś mężczyznę, który czytał „Kurjer” i trzymał pod pachą paczkę. Gdy świadek rzucił na niego okiem, osobnik ów odwrócił się. Osobnika tego widział w ciągu kilku godzin swej pracy dwukrotnie.

Koło południa świadek widział po przeciwnej stronie ulicy innego osobnika, bruneta. Czy porozumiewali się ci dwaj przechodnie między sobą, nie wie. Koło godz. 3-ej świadek widział śp. min. Pierackiego, który, wysiadłszy z samochodu, udał się do klubu. Świadek nie zauważył, by ktoś siedział za ministrem. Po strzałach, których było trzy, świadek widział, jak ktoś wychodził z bramy wolnym krokiem, po chwili jednak zaczął biec. Świadek nie zatrzymał tego osobnika, gdyż nie wiedział, co się stało. W pościgu udziału nie brał.

Świadek powiada, że bruneta owego, który chodził po parzystej stronie ul. Foksal, przypomina mu osk. Karpyniec.

Następny świadek Wincenty Kucharski, zamieszkały przy ul. Okólnik Nr. 5, w dniu krytycznym, będąc na ul. Szczygłej, usłyszał biegnącego naprzeciw świadka mężczyznę w płaszczu z odkrytą głową. Świadek zorientował się, że ścigany jest zapewne ziochywca i na wysokości domu Nr. 4-a przy ul. Szczygłej usiłował zabiec mu drogę. Ścigany zbiegł na jezdnię i minął świadka, który, uznawszy, że dalsza jego interwencja jest zbyteczna, powrócił do domu.

Następnie zeznaje świadek Kazimierz Kucharski, brat Wincentego. Z okna swego mieszkania zauważył on grupę ludzi, wyszedłszy przed dom, dowiedział się, że poszukują przestępcy. W pewnym momencie zauważył, jak z domu Nr. 5 przy ul. Okólnik wyszedł osobnik, wzrostu wysokiego, włosy ciemne. Świadek widział go tylko z tyłu. Osobnik ten był bez płaszcza i bez nakrycia głowy. Poszedł w kierunku biblioteki Krasiańskich, to jest w przeciwnym kierunku, gdzie stała grupa ludzi i gdzie były czynione poszukiwania. Wiadomością o tem podzielił się świadek z bratem. Obaj nawet poszli za owym osobnikiem, lecz zmienił jego spokojem i odmiennym ubiorem, stracili podejrzeń, iż osobnik ów jest właśnie ściganym zabójcą.

Następny świadek Bolesław Filipiuk, post. P.P., znajdował się w krytycznej chwili przypadkowo na ul. Kopernika. Usłyszawszy strzały i okrzyki: „łapaj bandytę”, przyłączył się do pościgu. W odległości 40 kroków zobaczył osobnika, który stał na ul. Szczygłej i strzelał. Zobaczywszy świadka, osobnik ów pobiegł w dół ul. Szczygłej, a następnie skręcił na sohody, prowadzące na ul. Okólnik. Na tym zakręcie świadek widział go po raz ostatni.

Następny świadek, Karol Bartel, wywiadowca urzędu śledczego, otrzymał rozkaz udania się na róg ulicy Foksal i Kopernika, gdzie dokonano jakiegoś napadu. Pojechał motocyklem i na ulicy Szczygłej spotkał policjanta, którego zabrał ze sobą. Dokonał dziesięciominutowego objazdu ulicą Tamka, Dobrą i Solec, gdyż wiedział, że ulica Okólnik jest zamknięta. Po dojeździe

dowiedział się od policjanta, że ma szukać mężczyzny bez kapelusza. Zatrzymał przytem dwóch podejrzanych osobników, a gdy wrócił na miejsce wypadku, otrzymał polecenie zrewidowania domu przy ul. Okólnik Nr. 5. Z dozorcą udał się na najwyższe piętro, gdzie koło windy spostrzegł leżący płaszcz. Zrewidował go momentalnie i znalazł jakiś bilet oraz kokardę dwukolorową.

Świadek Teodor Narkiewicz, post. P.P., zeznaje, że w dniu zabójstwa ministra Pierackiego, pełniąc służbę na Nowym Świecie, został zawiadomiony przez przechodniów, że na ul. Kopernika dokonano napadu na policjanta. Spotkał na ul. Kopernika policjanta, który był ranny w rękę. Udał się do telefonu, aby wezwać pogotowie i zawiadomić 10-ty komisariat policji. W tym czasie dowiedział się, że na ul. Foksal został dokonany napad. Zostawił wówczas rannego policjanta, którym był Obrembski i wyszedł na ulicę. Widział, jak wynoszono rannego ministra Pierackiego.

ZEZNANIA KOMISARZA PIĄTKIEWICZA

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione o godz. 13.45. Dłuższe zeznanie składał świadek Józef Piątkiewicz, inspektor Policji Państwowej. W dn. 15 czerwca 1934 r. świadek, przyszedłszy do domu, dowiedział się o zamachu na min. Pierackiego. Otrzymałszy informację, że sprawca zamachu uciekł na ul. Szczygłej, świadek udał się na teren posesji św. Kazimierza. Dokonano przeszukania budynków na tej posesji. Z uwagi jednak na to, że posesja ta ogrodzona była parkanem zakończonym drutem kolczastym, wysokości około 3 m., świadek doszedł do przekonania, że sprawca nie mógł z braku czasu tam się dostać.

W tym czasie polecono świadkowi czynić techniczne poszukiwania. Zakomunikowano mu, że sprawca został na ul. Foksal kapeluszy i jakiegoś zawiniątka. Prokurator Rudnicki oświadczył świadkowi, że znaleziono również bombę, którą porzucił sprawca oraz kapeluszy. Wraz ze zbrojnym mistrzem świadek przystąpił do rozbierania bomby, co zrobiono w ogrodzie. Bomba miała kształt paczki. Następnie świadek opowiada o wyniku badania i konstrukcji bomby.

Świadek zeznaje z kolei, że dnia 2 lipca 1934 r., wyjeżdżając do Truskawka, otrzymał od znajomej swej Glicensteinowej telefonicznie znajomości, że przez miesiąc mieszkał u niej jakiś młody człowiek o akcentach lwowskim. Świadek polecił Glicensteinowej zgłosić się do biura komendy policji celem podania tej informacji, gdyż może ona mieć związek ze sprawą. Glicensteinowa podała, że młodzieniec ów dnia 15 czerwca znikł nagle, otrzymała ona od niego kartkę z Gdyni, a gdy napisała do niego pod wskazanym adresem, okazało się, że tam nie mieszka. Osobnik ten pozostawił walizkę i dowód osobisty na nazwisko Swerczewskiego. Wiadomo już było wówczas o schwytaniu w Niemczech Lebeda. Z fotografii ustalono, że Swerczewski to właśnie Lebed.

Po przesłuchaniu świadka Piątkiewicza, przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę.

ZEZNANIA DAJSZYCH ŚWIADKÓW.

Po przerwie zeznawał św. Franciszek Wyrocki, woźny ambasady japońskiej w Warszawie.

W dn. 15 czerwca świadek znajdował się pod gmachem ambasady, nagle usłyszał alarm i krzyki. Zobaczył osobnika, biegnącego w jego kierunku. Wybiegł naprzód i

chciał go zatrzymać, wówczas uciekający strzelił do Wyrockiego, który oszłomiony zaprzęstał pościgu. Świadek nie może sobie przypomnieć dokładnie wyglądu uciekającego, ani też, jak był ubrany. Zeznaje tylko, że był to mężczyzna średniej tuszy. Po zeznaniach św. Wyrockiego zeznają funkcjonariusze policji z Krakowa, którzy opowiadają o rewizji u Karpynca, o znalezieniu broni, drukarni, druków ukraińskich itp.

ŚW. MASZCZAK CHCE ZEZNAWAC PO UKRAJŃSKU.

Następnie badany był św. Stefan Maszczak, który prosi, by mógł zeznawać po ukraińsku. Przewodniczący komunikuje świadkowi, iż obowiązany jest składać zeznanie w języku polskim. Świadek Maszczak zeznaje, iż był karany 2-letniemi więzieniem za udział w napadzie w Gródku Jagiellońskim. Lebeda zna, wskazuje go również obecnie na lawie oskarżonych. Świadek podaje szczegóły, dotyczące napadu w Gródku Jagiellońskim.

ZEZNANIA NACZELNIKA URZĘDU ŚLEDZCZEGO W KRAKOWIE.

Dalej składał zeznanie św. Kazimierz Billewicz, naczelnik urzędu śledczego w Krakowie. Podaje on szczegóły, dotyczące obserwacji w Krakowie. Obserwacje te zaczęły się od dnia 25 września 1933 r., dotyczyły one głównie Kłymyszyna i Karpynca. Następnie świadek mówi o roli terenta propagandowego Spolskiego, z którego polecenia wożono literaturę do Lwowa. 16 marca stwierdzono w Krakowie obecność Anny Czemyeryńskiej, która przez cały dzień była u Kłymyszyna. Czemyeryńska była łącznikiem pomiędzy Lwowem a Baranowskim, zamieszkałym w Czechosłowacji. 19 i 20 kwietnia stwierdzono w Krakowie obecność Stefana Bandery. Według wiadomości świadka, przybył on do Krakowa, aby dać dyrektywy, dotyczące przygotowania materiałów wybuchowych na najbliższy okres.

Dalej świadek mówi o przesłuchaniu oskarżonych Kłymyszyna i Karpynca po ich aresztowaniu. Karpyniec tłumaczył wówczas, że laboratorium w jego mieszkaniu służyło dla jego prywatnych celów i eksperymentów. Kłymyszyna odmówił wszelkich wyjaśnień.

Z kolei świadek mówi o obserwacji, dokonanej w dniu 30 maja przy mieszkaniu Karpynca, do którego przyprzrowadził Kłymyszyna jakiegoś osobnika. Świadek później dowiedział się, że osobnik ów nazywa się Lebed.

Na pytanie obrońcy adw. Szlapaka, czy wiadome było, że w mieszkaniu Karpynca znajduje się laboratorium bojowe O.U.N., świadek odpowiada, że przed rewizją miał tego rodzaju informacje.

Przewodniczący uchyła następnie pytanie obrońcy, dlaczego świadek, mając dowody winy w sprawie wyrobu materiałów wybuchowych i gromadzenia literatury, nie zlikwidował tej akcji, jak również pytanie, czy świadek mógłby stwierdzić, że po likwidacji organizacji O.U.N. w Krakowie nie doszłoby do zamachu na ministra Pierackiego.

Adw. Paweński zapytuje, czy kolportaż antypaństwowej literatury jest występkiem. Przewodniczący uchyła to pytanie.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godz. 10-ej rano.

Posiedzenie dzisiejsze zakończyło się o godz. 17.45.

W dniu dzisiejszym na sali sądowej znajdowali się biegli pirotechnicy, kpt. Dygon, por. Weiss i st. majster Sędzisz.

Urzednicy, emeryci i „radosna twórczość“

„Kurjer Poranny“ zamieścił artykuł, pióra p. W. Rzymowskiego, w którym mówi o radykalizacji kół pracowniczych. Zdaniem p. Rzymowskiego radykalizacja ta jest wynikiem agitacji kół konserwatywnych i narodowych.

Agitacja ta — pisze „Kurj. Por.“ — jak wiemy, była niezwykle gwałtowna, jawna i podstępna. Dość przypomnieć sobie napastliwe, skierowane przeciw kadrom inteligencji a zwłaszcza przeciw kadrom urzędniczym, antykuły „Czasu“ i „Warszawskiego Dziennika“: oba te organy, ustawione po przeciwnych stronach granicy, obejmującej obóz rządowy, zgodnie ponad tą granicę podają sobie ręce, aby w imię wspólnych interesów szczerze opinie przeciw inteligencji pracującej, przedstawiając ją niemal, jako klasę pasorzytniczą, żerującą na pracy ster gospodarczych i rolniczych.

Co pisały gazety konserwatywne i jakie stanowisko zajmował „Czas“ to nie nasza sprawa. Jeśli jednak idzie o stanowisko prasy narodowej, to w tej sprawie stanowisko jej było zawsze jasne: broniliśmy i bronimy tezy, że i dla państwa i dla samych urzędników lepiej jest, gdy urzędnicy i urzędników jest mniej, ale zato otrzymują oni dobre pensje. W czym zaś sami urzędnicy napewno zgadzają się z całym społeczeństwem, to w żądaniu zaprzestania mnożenia emerytów.

A to, niestety, trwa. Zestawienia budżetowe za październik wykazują, że wydatki na zaopatrzenia i emerytury w porównaniu z wrześniem wzrosły o 1 milion złotych. A rosą ciągle. „Wieczór Warszawski“ zamieścił niedawno tabelkę, wskazującą, że w latach 1924—34 wydatki na emerytury wzrosły pięciokrotnie. W r. 1924 skarb państwa wydał na ten cel 32 milj. zł. W roku 1925 ostatnim przed „erą sanacyjną“, wydano 58 milj. zł. Potem już szło bardzo szybko. W roku 1930—31 państwo wydało na emerytury 158 milj. W latach następnych wydatki ulegały pewnym wahaniom, ale ostatecznie wzrosły, bo w pierwszym półroczu bież. roku budżetowego (1 kwietnia — 1 października) wydaliśmy 82 milj. zł. W ciągu całego roku należałoby przewidywać 164 milj. zł.

Wysokość emerytur od kilku lat zmniejsza się skutkiem różnych obniżek. Jakże silnie zatem musiała wzrastać liczba emerytów, skoro mimo obniżek, rosła ogólna suma wydatków!

Emeryci z państw zaborskich wymierają. Już w r. 1933 w preliminarzu budżetowym przewidywano 32.500 emerytów ze służby państwowej polskiej, a tylko 3.600 z państw zaborskich.

Liczby wdów niemal równowały się, zato liczba sierot po emerytach z czasów niewoli była 7 razy mniejsza niż z czasów polskich. Jeszcze jedno trzeba wziąć pod uwagę: przeciętna pensja emeryta z czasów polskich wynosiła w 1933 roku 227 zł., a emeryta z czasów zaborskich tylko 125 zł.

Jest przeto rzeczą oczywistą, że ten olbrzymi wzrost wydatków na emerytury, to nie spadek po zaborskich. To skutki „radosnej twórczości“ sanacyjnej, to następstwa tego systemu, który wyrzucał z urzędów ludzi 40-to a nawet 30-letnich.

W okresie kryzysu (od r. 1930) pensje emerytalne obcinano, często bardzo dotkliwie, ale mnożenia „młodych emerytów“ nie zaniechano! Od szeregu lat mówi się o uproszczeniu i potaniu administracji. Projekty pozostają jednak projektami, a aparat państwowy rozrasta się. Bardzo interesujące dane na ten temat podaje „Biuletyn Urzędniczy“. I tak: posekretarzy (wiceministrów) mamy już 20. W jednym ministerstwie (skarbu) jest ich aż 4. Dawniej ministerstwa podzielone były na departamenty i wydziały, w ostatnich jednak latach powstały jeszcze różne gabinety, referaty, biura etc. W rezultacie, wedle wspomnianego „Biuletynu“, w rządach centralnych jest co najmniej 400 urzędników na stanowiskach, t. zw. kierowniczych, podczas gdy w r. 1926 było około 300. Zniesiono parę ministerstw, ale spadek liczby urzędników w ministerstwach jest stosunkowo niezauważalny.

Ogromne pole do celowych reform stanowi jednak także prowincja. „Biuletyn Urzędniczy“ podaje: „Ilość istniejących pod rozmaitymi nazwami urzędów lokalnych, stanowiących samoistne jednostki organizacyjne, dochodzi do 15.000 jednostek (łącznie z sądami, a bez urzędów kolejowych). Do tego dochodzi około 28.000 szkół oraz około 4.000 urzędów samorządowych (bez sołectw).

Gdyby się zliczyło wszystkie urzędy, ekspozytury i placówki samodzielne w zakresie administracji rządowej i samorządowej, to wypadnie (bez szkół) ponad 150 jednostek organizacyjnych na terenie jednego powiatu.

To jest stanowczo za dużo. To trzeba zmienić. Zrozumiałem jest, iż łatwiej równoważyć budżet przez mechaniczne obcięcie pensyj urzędniczych. Dekret można opracować w ciągu tygodnia i na 1-go już jest efekt w postaci kilkuset tysięcy oszczędzonych milionów. Ale prawdziwa i trwała naprawa — to reorganizacja administracji.

P. Rzymowski pisze, że w poszukiwaniu oszczędności powstał w coraz ostrzejszej postaci nakaz równoważenia wydatków skarbku z dochodami i jednocześnie piekące a doniosłe pytanie, do jakiej przedewszystkiem warstwy społecznej zwrócić się należy po ofiarę na koszt tego równoważenia. Konserwatyści wobec pytania tego nie mieli od początku żadnych wątpliwości. Bez wahania, stanowczo i niezłomie odpowiadali, że środków na pokrycie niedoboru budżetowego szukać należy przedewszystkiem w kieszeni urzędniczej, a następnie w obniżeniu stopy życiowej całej klasy pracowniczej.

Być może, że zarzut p. Rzymowskiego pod adresem konserwatystów jest słuszny. Jeśli jednak idzie o obóz narodowy, to zawsze tam było stawiane żądanie reorganizacji i zmniejszenia aparatu urzędniczego, a równocześnie właściwego jego wynagrodzenia.

Z Litwy.

BUNT WIĘZNIÓW W KOWNIE.
RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą: Jak się obecnie okazuje, dnia 11 czerwca b. r. wybuchł w więzieniu kowieńskim, mieszczącym się w forcie nr. 9 bunt więźniów, w czasie likwidacji którego ranni zostali: naczelnik więzienia plk. Szatkauskas, komendant fortepu Nieczajew, oraz szereg z pośród administracji i strażnicy więziennej. Bunt zdołano stłumić przy pomocy straży ogniowej, która zabarykadowanych więźniów załaziła strumieniami wody. W związku z tem sąd wojenny skazał 6-ciu głównych organizatorów buntu na 3 do 6 lat ciężkiego więzienia.

GRYPA W KOWNIE.
RYGA. (Pat.) W Kownie panuje silna epidemia grypy. W wielu teatrach zmieniono program z powodu choroby.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE.
RYGA. (Pat.) Z Kowna donoszą: W czasie akademii, urządzonej z okazji święta armii litewskiej, organizacje akademickie zgłosiły rezolucję, domagającą się, by do programów uniwersyteckich wprowadzona została, jako przedmiot obowiązkowy, nauka wojskowości. Studentki miałyby w okresie studiów uniwersyteckich przechodzić kursy sanitarne.

USTAWA O OCHRONIE PAŃSTWA.
KRÓLEWIEC. (Pat.) Prasa litewska donosi, że rada państwa pośpiesznie opracowuje ustawę o nadzwyczajnej ochronie państwa i ochronie narodu i państwa.

Czarna Kawa dla niezamożnych słuchaczy U. S. B.

XIII Tydzień Akademika rozpoczyna się w sobotę 30 b. m. o godz. 22-jej Czarna Kawa w salonach Izby Przem. - Handlowej w Wilnie, ul. Mickiewicza 32. Ze względu na ciężkie czasy, liczny Komitet Pań Czarniej Kawy, z p. wiceprezydentową Teodorową Nagurską na czele, zorganizował to zebranie towarzyskie tak, aby wszyscy ci, którzy przez swój udział zechcą przyjąć z pomocą cierpiącym dziś szczególnie, licznym rzeszom akademickim, ponieśli jak najskromniejszy wydatek. Stroje wizytowe. Wstęp zaledwie 2 zł. 50 gr., akad. 1,50 zł. Bufet własny, po bardzo przystępnych cenach. Aby jednak w tych warunkach można było uzyskać dochód, niezbędnym będzie, aby społeczeństwo wileńskie poparało imprezę najaktywniej. Komitet przykłada natomiast wszelkich starań, aby zabawa obfitowała w niebanalne atrakcje. Słuchacze i słuchaczki Wydziału Sztuk Pięknych z całym zapalem i oddaniem przygotowują oryginalne dekoracje sali. Wyświetlane też będą satyryczne rysunki, rozweselające humorem nastrój, które mają ponadto podtrzymać różnie jeszcze niespodzianki, przy udziale sił artystyczno-literackich Wilna. Przedstawiciele korporacji studenckich staną do pomocy Komitetowi Pań w trosce o poziom i ożywienie zabawy.

Mając na uwadze, że wystąpienie w oryginalnych kostiumach nierzadko przyczyni się do milej rozrywki, lecz i pociągnąć może znacznie mniejszy wydatek, niż na nową suknię — Komitet ogłasza Czarną Kawę jako kostjumową, lub w strojach wizytowych do wyboru.

Z ZEMSTY ZA UWIEDZENIE CHCIAŁA SPALIC UWODZICIELA.
16-letnia Marja Staniszevska, będąc opuszczoną i uwiedzioną przez niejakiego Tomaszewicza Gustawa, mieszkanka osady Cejkinowo, gm. jaźwińskiej, z zemsty podpaliła w nocy z 25 na 26 b.m. dom mieszkalny Tomaszewicza, z zamiarem spalenia go żywcem. Tomaszewicz zdołał jednak uratować się z płonącego domu. Budynek spłonął. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia młodocianej podpalaczki. (h)

UJĘCIĘ MŁODOCIANEGO ZBIEGA Z WARSZAWY.
Niedaleko Wilna zatrzymano 17-letniego Michała Zdanowskiego z Warszawy, który zbiegł z domu, zabrawszy przedtem ojcu kilkaset złotych i zegarek. Gotówkę chłopak zdołał już roztrwonić, zaś zegarek przy zbiegu znalaziono. Zatrzymany chłopiec oświadczył, iż pragnął dostać się do Rosji sowieckiej. (h)

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“ będziemy zmuszeni BÉZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 Grudnia 1935 r.

Prenumerata mies. wynosi zł. 3 gr. 50.

-NAJPEWNIejsza łączność ze światem-

VERTEX A 36



CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA“

Nr. 47.
Narodowy organ walki
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.
U W A G A ! p.p. Prenumeratorów prosimy o zmianach adresów powiadamiać Sekretariat Stronniczy Narodowego Mostowa 1, gdzie również prosimy wnieść reklamacje oraz zamawiać prenumeratę „Wielkiej Polski“.

Odwrót Włochów w Ogadenie

ADDIS-ABEBA (Pat.) Wczoraj wieczorem w rozmowie telegraficznej ras Nasibu, dowódcy wojsk w Dżidżiga zawiadamia cesarza, że gońcy, przybywający do Dżidżigi, przynoszą wieści o odwróceniu oddziałów wywiadowczych włoskich. Włosi opuścili m. in. w pośpiechu Anale. Wojska abisyńskie, po przybyciu do tego osiedla, zastały tam samochody włoskie, wypelnione trupami. Ras Nasibu donosi, że wojska abisyńskie zastały Gerlogubi i Gorache opróżnione. Włosi wycofali się ku Uadira, na południe od Ual-Ual. Ras Nasibu podkreśla, że Abisyńczycy nie zajęli opustoszałych Gerlogubi i Gorache, gdyż zajęci są pościgiem cofającego się przeciwnika.

ADDIS-ABEBA (Pat.) Rząd abisyński ogłasza następujący komunikat:

Wojska włoskie są w pełnym odwrocie na froncie Ogadenu. Po bitwie pod Anale, w której Włosi stracili 4 czołgi i 6 samochodów, z których 2 uzbrojone były w karabiny maszynowe, somalisci walczyli się w nieladzie, porzucając zabitych. Panika ogarnęła garnizony w Gorrahai i Gerlogubi. Garnizony te opuściły swoje posterunki, uciekając do Ual-Ual i War-Dair, skąd nie chcą ruszyć się za żadną cenę. Wojska abisyńskie przygotowują się do objęcia z powrotem i Gorrahai i Gerlogubi. Owoce 55 dni kampanji na froncie ogadeńskim zostały dla armii włoskiej stracone.

ADDIS-ABEBA (Pat.) W kołach poinformowanych mówią, że właściwą przyczyną odwrótu Włochów w Ogadenie jest przybycie wojsk rasa Desta, który zdołał przeprowadzić swą armię przez pustynię w kierunku Dolo i zagraża poważnie lewemu skrzydłu włoskiemu. Pogłoski niepotwierdzone mówią, że w ubiegły piątek na północ od Dolo toczyła się zafarta walka, dochodziły stamtąd odgłosy silnej kanonady.

W bitwie tej podobno straty z obu stron były znaczne.

Karp to potrawa godna

Królewskiego stołu,

Lepiej zjeść kilo **karpia**

Niżli kilo wołu.

WYCOFANIE SIĘ WŁOCHÓW Z MAKALLE.

WARSZAWA (Pat.) Wiadomości ze źródeł abisyńskich przynoszą szczegóły ewakuacji Makalle przez Włochów. Garnizon miasta składał się rzekomo w chwili ewakuacji tylko z tysiąca żołnierzy. Miasto zostało opuszczone w pośpiechu w dniu wczorajszym. Włosi zabrali ze sobą zapasy żywności i amunicji, samochody ciężarowe i oddziały wojsk podążyły w kierunku Adigrat.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, na stronę abisyńską przeszedł włoski oficer tubyleczy z 12 askarisami. Oficer ten, który został przywieziony do sztabu ras Sejuma, przypisuje nagle niepowodzenie Włochów zbyt pośpiesznemu postępowaniu się naprzód kolumn włoskich.

Oficjalny komunikat włoski oznacza jedynie, iż na płaskowzgórzu Tembien w dalszym ciągu prowadzone są operacje wojskowe, oczyszczające teren z nieprzyjaciela. Komunikat ten nie zaprzecza wiadomości o wycofaniu się Włochów z Makalle.

RAS DESTA PROWADZI STUTYSIĘCZNĄ ARMJĘ.

Na froncie południowym, według informacji ze źródeł angielskich, wojska abisyńskie zagrażają połączeniem komunikacyjnym armii gen. Grazianiego z Modagisio, jedynym portem i największym miastem Somali włoskiego. Zagony wojsk rasa Desta zapuściły się rzekomo głęboko na terytorium włoskie. Wojownicy, należący do szczepów Fanno, znajdują się w pobliżu miasta Iscia Baidea, na połowie drogi pomiędzy Doio a stolicą Somali, Mogadisio. Ras Desta prowadził osobiście swą stutysięczną armięj dolinę rzeki Dżuba na terytorium włoskim.

Ras Desta przyjmując do swej armii somalisków, którzy wyrazili swą uległość Włochom, pozbawiając ich jednak broni i wysyłając do służby na tyłach.

Armia rasa Desta walczyła z wielkimi trudnościami, zanim przedostała się przez pustynne terytorium, cierpiąc z powodu chorób i upałów.

Posuwanie się armii rasa Desta naprzód zmusiło rzekomo gen. Grazianiego do wycofania wysuniętych na płaskowzgórzu Dżuba placówek, by powstrzymać nieprzyjaciela, zagrażającego głównej arterii komunikacyjnej.

Agencja Havasa, która, podobnie jak i Reuter, powtarza powyższą wiadomość, zaznacza, iż należy ją przyjąć z zastrzeżeniem.

OFENZYWA WŁOSKA NA PÓŁNOCY.

LONDYN. (Pat.) „Daily Telegraph“ donosi, że marszałek Badooglio otrzymał stanowcze instrukcje z Rzymu, aby podjąć energiczne operacje na froncie północnym. Ofensywa skierowana ma być w kierunku zachodnim i doprowadzona do granicy Sudanu. Mussolini polecił miał ambasadorowi włoskiemu w Londynie Gandiemu, aby oficjalnie powiadomił rząd brytyjski o tem, że operacje wojskowe, jakie zostały rozpoczęte doprowadzą do zajęcia jeziora Tana. „Daily Telegraph“ wyraża przypuszczenie, że w razie podjęcia przez armię włoską tej ofensywy, jezioro Tana może zostać zajęte za 2 do 3 tygodni. W Londynie przypuszczają — pisze dziennik — że ta nowa kampanja spowodowana będzie koniecznością szybkiego uzyskania rezultatów w Abisynji, zanim skuteczność sankcyj da się odzium.

PARYŻ. (Pat.) „Echo de Paris“ donosi: Ambasador włoski w Londynie otrzymał polecenie zawiadomienia rządu brytyjskiego, iż w najbliższej przyszłości operacje włoskie mogą rozwinąć się w kierunku jeziora Tana.

WŁOSI ZAPRZECZAJĄ.

RZYM. (Pat.) Agencja Stefani zaprzecza wiadomościom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o dezercji żołnierzy włoskich do Egiptu, o rzekomym buncie mieszkańców Makalle i gwałceniu kobiet abisyńskich przez żołnierzy włoskich. Wiadomości te agencja Stefani nazywa wytworem fantazji, wywołując zdziwienie, iż są powtarzane przez prasę europejską.

PROT GOWANIE BRACI

Zwracaliśmy już parokrotnie uwagę na gorączkowe zabiegi, podejmowane przez pewne koła, celem zorganizowania sił społecznych, mogących stać się oparciem dla rządu w chwili ostatecznej normalizacji stosunków politycznych w kraju.

Koła te odznaczają się nie tylko wielką ruchliwością, ale i ogromną rozpiętością skali hasel programowych. W ich kramie można dostać niemal wszystko: od lewicowych, socjalistycznych pomysłów, aż do konserwatywnej i pseudo-katolickiej ideologii. Tam, gdzie zachodzi tego potrzeba, zalecają się one bardzo żywymi hasłami „narodowymi”, zastrzegając się oczywiście, że hasła te nie mają nic wspólnego z dążeniami zorganizowanego Obozu Narodowego.

Jak te hasła wyglądają zbliżka, najlepiej się widzi na przykładzie „programu” tej grupy dawnych sanatorów, której obecnie przewodzi ambasadorka Filipowicz i która wydaje tygodnik „Nakazy Dnia”.

„Drugim kamieniem węgielnym naszego programu — czytamy w „Nakazach Dnia” — jest idea narodowa. Rozumiemy ją jako zasadniczą linię wytyczną, prowadzącą naród polski do rozwoju kulturalnego i gospodarczego”. Rozwijając tę myśl ogólną, „Nakazy Dnia” wyjaśniają, że główną wytyczną ich „hasła narodowego” jest „protęgowanie rozwoju naszych braci pod każdym względem tak, iżby stali się elementem twórczym i dominującym u siebie”. W dalszym komentarzu „Nakazy Dnia” piszą: „Jeżeli wysuwamy tak jasno i dobitnie hasło walki o Polskę narodową, to zawsze podkreślamy, iż hasło to niema nic wspólnego z analogiczną taktyką Narodowej Demokracji. Idziemy na front społeczno-gospodarczy bez naleciałości przestarzałych, cuchnących konserwyzmem. Jasno zdajemy sobie sprawę z potrzeby nowych metod, nowych dróg i nie cofniemy się przed radykalnym rozwiązywaniem nasuwających się problemów.

Radykalizm — oto trzeci kamień węgielny naszego programu”.

Autorzy tego „nowego programu narodowego” wspartego o trzy kamienie węgielne, widocznie nie doceniają dojrzałości politycznej tych, na pozyskanie których liczą. Pomimo całego „radykalizmu” i odżegnywania się od „przestarzałych naleciałości”, ten „bardzo nowoczesny program” ujmuje hasło narodowe jedynie „jako protęgowanie rozwoju naszych braci”. Widocznie jest on obliczony na naiwność tych, niezliczonych zresztą kół społeczeństwa, które do dnia dzisiejszego, tak jak w połowie ubiegłego wieku, pojmują ruch narodowy, jako protęgowanie, w stylu potrosze filantropijnym „braci” w ich ciężkiej walce o byt i wspinaniu się na wyższy szczebel kultury.

Niech nam wolno będzie zauważyć, że to są właśnie „naleciałości przestarzałe, cuchnące konserwyzmem”, z którymi współczesny ruch narodowy niema i nie może mieć nic wspólnego.

Współczesny ruch narodowy nie gubi się w mgliście frazeologii i w podejrzanych zamiarach „protęgowania braci”, ale zdecydowanie dąży — do państwa narodowego. Jest to dążenie bardzo konkretne i cel jasno sformułowany, nadający ruchowi narodowemu wyraźny, polityczny charakter. Każde inne ujęcie „hasła narodowego”, bez względu na to, jakim będzie podlane sosem: konserwatywnym, czy też radykalnym, niema nic wspólnego z wymaganiami idei narodowej i nie może stanowić w dzisiejszej chwili żadnej pozytywnej siły politycznej.

Polska czeka na rozwiązanie szeregu kapitalnych kwestyj składających się na treść naszego życia narodowego. Dotychczasowe doświadczenia oraz głębsze zrozumienie istoty chwili dziejowej w jakiej, wraz z całym światem naszej cywilizacji żyjemy wskazują na to, że mogą być one roz-

ULTIMA RATIO

W czasach dzisiejszych rzeczą niezbędną dla prowadzenia wojny jest nafta. Bez niej nie mogą funkcjonować zmotoryzowane narzędzia walki nowoczesnej: samochody zstąpiły konie, statki są poruszane naftą, przybyły aeroplany. Jest tedy jasne, że przez pozbawienie jej nafty, można unieruchomić armię dzisiejszą.

Włosi nie posiadają nafty na swem terytorjum; niewielkie jej ilości może dostarczyć zaprzyjaźniona z Włochami Albania. Są więc Włochy skazane na dowóz nafty z zewnątrz — z Sowiec, z Rumunii, ze Stanów Zjednoczonych...

Otóż w tych dniach miało się odbyć w Genewie posiedzenie, na którym — jak donoszą — zamierzano włączyć naftę do listy tych przedmiotów, których wózw do Włoch będzie wzbroniony. W świetle uwag początkowych widać odrazu znaczenie tej zamierzonej uchwaly. Z wczorajszych pism porannych dowiadujemy się, że owo posiedzenie w Genewie zostało odłożone, niektórzy mówią, że do 16 grudnia, inni, że bez wyznaczenia terminu.

Cóż się stało za kulisami? Trudno dać na to odpowiedź dokładną. Na podstawie ułamkowych wiadomości wszakże wydaje się, że bieg wydarzeń był taki: Mussolini przez swych ambasadorów w Paryżu i w Londynie oświadczył, że zakaz przywozu nafty do Włoch będzie uważał za akt wrogi i wyciągnię z tego konsekwencje, p. Laval oświadczył się skutkiem tego przeciw odbyciu zebrania genewskiego, a wślad za tem musiano się na to zgodzić i w Londynie. Decyzję tę ułatwił ubocznie fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych nie może zakazać wywozu nafty bez uchwały kongresu, na to zaś, by uchwała taka doszła do skutku, trzeba poparcia opinii amerykańskiej i czasu przynajmniej kilku tygodni; rozciągnięcie t. zw. sankcyj na naftę nie miałooby wtedy efektu realnego, a wytworzyłoby w Europie groźną sytuację!

Czy jest to ustępstwo zasadnicze ze strony Anglii, czy też tylko odłożenie sprawy na czas krótki? I to i tamto jest możliwe. Niektórzy twierdzą, że ambasador Drummond wręczył Mussolinemu list od premiera Baldwin, zawierający warunki pokojowego załatwienia zatargu i dopatrują się w tem oznak pojednawczości rządu angielskiego. Inni znów powia-

dają, że jednak po pewnym czasie Ameryka zakaze wywozu nafty, we Francji padnie p. Laval — i tacy dziś główną przeszkodą na drodze do zastosowania energicznej polityki w stosunku do Włoch.

Nie będzie robili żadnych wysiłków, by znaleźć odpowiedź na powyższe wątpliwości. Poprzestają na stwierdzeniu wagi faktu dołbanego w postaci odroczenia zebrania genewskiego, co daje znów pewien okres czasu na wysiłki w kierunku pokojowego załatwienia zatargu włosko-angielskiego.

Powyższy pomysł dla Włoch wypadek jest przedewszystkiem następstwem ujawnienia przez nie decyzji zastosowania środków ostatecznych. Pokazują się, że tylko ten naród może dziś, jak i zawsze zresztą, liczyć na przeprowadzenie swych zamierzeń, który jest gotów do najwyższych ofiar — do wojny. Tę gotowość ujawnił naród włoski nie tylko przez głośne manifestacje, nie tylko przez to, że stanął murem w sprawie wyprawy afrykańskiej, lecz także przez wielką ofiarność i entuzjazm, jakie wykazuje obecnie w akcji obronnej przeciwko san'cjom gospodarczym. Nikt w Europie nie wątpi, że w razie wrogich wystąpień przeciwko nim, Włosi nie zawahają się przed zastosowaniem siły na morzu Śródziemnym.

Na drugim miejscu należy postawić zachowanie się opinii publicznej we Francji. Opinia ta jest w swej większości stanowczo przeciwna wplątaniu się Francji w awanturę wojenną na morzu Śródziemnym. Laval prowadząc swoją politykę pojednawczą, może nie mieć z sobą parlamentu, ma niewątpliwie olbrzymią większość narodu. Żywioty narodowe we Francji są przeciwne wojnie z powodów zasadniczych, na lewicy tylko komuniści, socjaliści i skrajne skrzydło radykałów są za „wojnę świętą” przeciw faszystom. Obalenie dziś Lavalaby byłoby przejawem wojowniczych tendencji Francji, zdaniem naszym, wzmacnia to pozycję francuskiego premiera w parlamencie. Aczkolwiek trzeba pamiętać o tem, że ma on przeciw sobie łoże, jacejki i to wszystko, co ulega wpływowi angielskim.

Wreszcie w Anglii samej — społeczeństwo nie ma ochoty do wojny, pragnęłoby, ażeby Włosi uleśli się 50

państw zjednoczonych w Lidze i... żołnierzy francuskich. Rząd konserwatywny zaś składa się z ludzi rozsądnych i rozważnych, którzy nie pójdą na żadne ryzykowne ewantury. Rząd ten, wbrew temu, co się pisze tu i ówdzie — z pewnością nie chce ani upadku Mussoliniego, ani ponownia Włoch, dąży tylko do zabezpieczenia interesów W. Brytanji na morzu Śródziemnym i w Afryce i gotów jest — zgodnie z obyczajem angielskim — na rozumny i odpowiadający interesom Anglii kompromis.

Punkt drażliwy położenia ogólnego w Europie współczesnej jest dziś w Paryżu, bo bardzo wiele zależy od tego czy p. Laval utrzyma się u steru rządu. Jeśli tak, to są widoki pokojowego załatwienia istniejących zatargów, jeśli nie — są wszelkie możliwości aż do bezsensownej zawieruchy wojennej, która wprowadziłaby rowy zamęt w życie i tak już skołataną Europę...

I jeszcze jedna uwaga bardzo ogólna. To, co się dzieje we Włoszech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych, wskazuje, jak ogromne znaczenie ma zachowanie się społeczeństwa w decydujących dla państwa chwilach. Jednomyślności, ofiarności i współdziałania narodu z rządem zawdzięczają Włochy dzisiejsze swą pozycję na arenie międzynarodowej; przez opinię publiczną jest powstrzymywana Francja od ryzykownej awantury, która mogłaby ją pograżyć w odmet; mimo wysiłków wolnomularstwa i żydostwa, prowadzący Stany Zjednoczone ostrożną politykę neutralności. Przykłady podobne możnaby przytaczać dalej. W Europie dzisiejszej nie można prowadzić polityki zagranicznej bez posiadania poparcia oświeconej i świadomej opinii publicznej. Rozporządzenie opinii publicznej nie osiąga się za jednym zamachem, w chwili decydującej, gdy tego zachodzi konieczność. Trzeba ją do tego przygotowywać przez lata całe...

To prowadzi nas do Polski, gdzie społeczeństwo nie tylko nie ma żadnego wpływu na bieg polityki zagranicznej, lecz nie o niej nie wie i gubi się w najfantastyczniejszych domysłach. Obyż wszystkie zębne następstwa takiego stanu rzeczy nie ujawniły się w sposób fatalny dopiero wtedy, gdy już będzie zapóźno na odrabianie porobionych błędów!

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

B. POSŁOWIE — ZAOPATRZENI

Co robią b. posłowie z BB., dla których brakło miejsca w nowym Sejmie? „Kur. Poz.” cytuje kilka przykładów, dosyć pouczających. A więc np. p. Dobrzański został wiceprezesa ur. ującem powiatowego przysposobienia wojskowego.

„P. Dobrzański jest z zawodu urzędnikiem pocztowym w Krakowie. Posien był przez 8 lat. Odnazczył się tylko raz; wraz z aresztowanym później za łapówkę posłem Idzikowskim, napadł na prezesa Klubu Narodowego, prof. Rybarskiego. Teraz, aby nie musiał pracować na poczcie przy okienku, wymyślono dlań tytuł i diety; pracuje społecznie.

P. Pączek, adiutant Moraczewskiego, był desygnowany na posła z Pragi, położył go jednak dyrektor Lewiatana, Wierzbicki. P. Pączek w ciągu tygodnia został komisarzem wiceprezydentem m. Łodzi. Z zawodu jest buchalterem.

P. Birkenmajer był posłem i miał być posłem dalej, tym razem z Wilna. Wśród targów zrezygnował z postawionej aż w 2 okręgach kandydatury, pocieszając się stanowiskiem naczelnika Wydziału w wileńskim województwie.

P. Sanojca jako poseł wydrapał się na stolec prezydenta m. Kołomyi p. Bogdani na dyrektora Kom. Kasy Oszczędności m. Krakowa, p. Dybowski na lekarza kasy chorych, p. Gosiewski na dyrektora Ubezpieczalni Społecznej, p. Różka na wicedyrektora Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu.

Znana ze swej zaślodności przeciw Obozowi Narodowemu posłanka Jaworska została naczelniką wydziału w lwowskim kuratorium szkolnym.

Bodaj kilkunastu zostało burmistrzami i wójtami (Gdula, Stroński, Madeyski, Ostrowski, Piłsudski i t. d.). Jeszcze inni uzyskali posady w różnych innych przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych lub w wielkim przemysle (Rudziński, Augustyński, Piaszyński, Czernichowski).

Tak wyglądają nowe obyczaje.

ŻYCIE FASZYSTY

„ABC” przedstawia zmiany obyczajowe we Włoszech pod wpływem faszystów.

1) Nie uczęszczać w ciągu dnia, a tembardziej w nocy, do zakładów rozrywkowych i luksusowych śródmieścia, a więc do restauracji, teatrów i t. p. 2) Chodzić, w miarę możliwości, pieszo i tylko w razie konieczności korzystać ze środków lokomocji. 3) Podczas ceremonii urzędowych nie nosić cyndra, lecz zwykłą czarną koszulę rewolucyjną. 4) Nie zmieniać w żadnym wypadku własnych przyzwyczajajen ani sposobu życia. 5) Przestrzegać ściśle godzin biurowych i przyjmować możliwie największą ilość interesantów, stosując wobec nich maximum cierpliwości i względności. 6) Uczęszczać na zgromadzenia robotnicze i nosić się nie tylko duchowo, ale i fizycznie na poziomie człowieka z ludu”.

WSPÓLNY FRONT ŻYDOFILSKI

Warszawski dziennik wieczorny „Nowe Wadomości” stwierdzają, że cała prasa sanacyjna i socjalistyczna stanęła wyrznie — z okazji zajęć antyżydowskich na wyższych uczelniach — we wspólnym tronie żydofilskim!

„Kwestja żydowska jest kamieniem probierczym polskiej stronniczości. Według sanowiska zajmowanego wobec tego doniesionego problemu, winno się sądzić, czy dane stronictwo lub dana dziennik dąży do istotnego udrowienia stosunków w Polsce i czy jest naprawdę niezawisłym od kapitału lub wpływu żydowskiego. Nie można sobie wyobrazić rozumnego i uczciwego Polaka, któryby nie pragnął spożyczenia naszego życia gospodarczego i usunięcia wpływowi sanowiczy na polską kulturę. Wiemy, że wielka ilość sanatorów i polskich robotników klasowych podziela nasze poglądy. Jednak gory partijne, pomieszane z żydami, nie są zdolne do zajęcia stanowiska, zgodnego z interesem narodowym. Trzeba zatem wyzwolic masę polską od utęgowości tym gorom i trzeba je zorganizować w wielkim narodowym obozie”.

Ze mas robotnicze wyzwalają się spod wpływu PPS., dowodzą korespondencja „Nowych Wadomości” z Radomia, stwierdzająca, że robotnicy demonstrowali przeciw socjalistycznemu magistratowi, którego musiała bronić policja. Robotnicy socjalistyczni wpisują się do narodowego związku zawodowego „Praca Polska” opuszczając związki klasowe.

„ANI PIĘDZI WSPÓLNEJ DROGI”

Filosemityzm jest kitem, spajającym sanację z socjalistami. Dlatego porozumienie między temi grupami leży w sferze prawdopodobieństwa. I całkiem zbędne jest następujące oświadczenie „Robotnika”:

„Z tym (t. j. narodowym) obozem nie odjedziemy ani piędy wspólnej drogi. I jedni i drudzy zdajemy sobie świetnie z tego sprawy. Tu niema żadnych dwuznaczności. Polska Pracująca nie myśli o jakimkolwiek „kompromisie taktycznym” z naśladownictwem hitleryzmu. To trzeba też powiedzieć uczciwie i wyraźnie”.

Oświadczenie p. Niedziałkowskiego ma sens tylko jako oferta pod adresem sanacji. Widzicie — mówi jej redaktor „Robotnika” — mamy wspólnego wroga, musimy zatem iść razem. Więć nowe hasło „Robotnika” brzmi: Wszyscy przyjaciele Żydów i wrogowie Obozu Narodowego — łączcie się!

Na telefoniczną prośbę Laval

odroczone posiedzenie komitetu 18-tu

LONDYN, 26. 11. (PAT.). Na temat odroczenia genewskiego posiedzenia komitetu 18-tu, korespondent genewski „Manchester Guardian” ujawnia pewne niedyskrecje zakulisowe. Okoliczności, w których przewodniczący komitetu 18-tu, Vasconzellos, skłoniony został do powzięcia decyzji odroczenia posiedzenia, zresztą wbrew własnej woli, są nieco osobliwe.

Przed północą w niedzielę, kilka osób w Genewie dowiedziało się telefonicznie z Paryża, iż na skutek rozmowy odbytej w sobotę i niedzielę przez Laval z ambasadorem brytyjskim, sesja komitetu 18-tu zostanie prawdopodobnie odroczone. Informacja wydana być miała w Paryżu półoficjalnie. Nie doszła ona jednak do wiadomości sekretariatu Ligi i Vasconzellosa który jeszcze w poniedziałek rano oświadczył pewnemu dziennikarzowi, który zwrócił się do niego telefonicznie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Dopiero na inauguracyjnym zebraniu konferencji żeglugaowej, na którym obecny był Vasconzellos, otrzymał on zawiadomienie, iż premier Laval wzywa go do telefonu. Premier Laval — jak twierdzi korespondent — zwrócił się do Vasconzellosa z prośbą o wyrządzenie mu osobistej grzeckości odroczenia posiedzenia komitetu na tej podstawie, że Laval pragnie być obecny na posiedzeniu, o ile pozostanie na swem stanowisku. Laval oznajmił również, że sytuacja polityczna we Francji jest tak niepewna, że rząd francuski nie jest w stanie dyskutować spraw, któreimi zająć się ma komitet 18-tu, wobec decydującego posiedzenia Izby Deputowanych w

czwartek, które ewentualnie doprowadzić może do zmiany rządu. Vasconzellos — pisze dalej korespondent — miał być bardzo zdziwiony żądaniem Laval, ponieważ premier francuski oświadczył przedtem, iż nie pragnie brać udziału w posiedzeniu komitetu 18-tu i z tego względu posiedzenie komitetu wyznaczone zostało na dzień, w którym Laval w żadnym wypadku nie mógł opuścić Paryża. Vasconzellos oświadczył Lavalowi, że zgodzi się na odroczenie po-

siedzenie tylko na kilka dni. Jeżeli to zależeć będzie tylko od niego, to wyznaczy on zebranie komitetu jak najwcześniej, może w przyszły poniedziałek lub wtorek, o ile Laval pozostanie na czele rządu. Nikt jednak nie sądzi w Genewie — pisze korespondent — aby rządy francuski i brytyjski zgodziły się na tak wczesny termin i uważane jest za możliwe, że zebranie to ulec może odroczeniu na kilka tygodni, aby pozostawić czas dla ewentualnych rokowań.

Zarządzenia przeciw Ligom

PARYŻ, 26. 11. (PAT.). Dzisiejszy dzień polityczny wypełniły następujące fakty: posiedzenie rady ministrów, obrady grupy parlamentarnej socjalistów S. F. I. O. oraz obrady parlamentu. Największa uwaga zwrócona była na obrady rządu, które trwały od 10-ej rano do 13-ej, pod przewodnictwem prezydenta republiki. Obrady te poświęcone były przedewszystkiem sytuacji finansowej w przeddzień zwolania parlamentu, u stosunkowaniu się rządu do najbardziej drażliwych zagadnień polityki wewnętrznej, sprawie lig patriotycznych oraz taktyki w czasie obrad parlamentu. O ile chodzi o sprawę „lig”, rząd postanowił zaakceptować niektóre punkty zawarte we wniosku deputowanego radykałnego Chauvin. Wniosek ten znajduje się już na porządku dziennym obrad parlamentu. Późwieduje on wydanie rozporządzenia, mocą którego prefekci będą mogli wydawać zakazy zebrani zarówno publicznych, jak i prywatnych, groźących naruszeniem spokoju publicznego.

Na wniosek premiera Laval, rada ministrów postanowiła zażądać od parlamentu w pierwszym rzędzie wypowiedzenia się co do polityki finansowej rządu. Rada wyszła z założenia że rząd, któremu przewodniczy premier Laval został powołany do obrony franka i w tym celu otrzymał odpowiednie środki działania, które umo-

liwia mu przeprowadzenie szeregu reform, niezbędnych do udrowienia finansów. Dopiero po wypowiedzeniu się na temat polityki budżetowej, rząd gotów jest przysiąść do dyskusji nad sprawą lig patriotycznych, biorąc za punkt wyjścia raport dep. Chauvin.

Expose Laval na temat polityki zagranicznej było szczególnie krótkie ze względu na zagadnienia polityki wewnętrznej, którym głównie było poświęcone. Należy przypomnieć, że w wyniku obrad ostatniego kongresu radykałów, postanowiono domagać się dyskusji na plenum izby nad wnioskiem dep. Chauvin w sprawie lig. Rada ministrów w sposób widoczny nawiązała dziś do powyższej uchwały kongresu radykałów.

Nota polska nadeszła do rągi

PRAGA, 26. 11. (PAT.). Minister spraw zagranicznych Benesz przemawiając na komisji budżetowej podczas dyskusji nad budżetem m. s. z. poruszył m. in. sprawę stosunków polsko-czeskich. Min. Benesz stwierdził m. in. że nota polska nadeszła do Pragi i obecnie jest przedmiotem badań w praktyce m. s. z. W najbliższych dniach rozstrzygnie się, czy nota polska będzie ogłoszona, czy też nie.

Ś. p. Piotr CHOYNOWSKI

Wszystko, co się u nas zwykło kojarzyć z tem pojęciem: „rasowy pisarz”, jednoczył w sobie ś. p. Piotr Choynowski. Więc ową prawdę pisarską wrodzoną, jakby dawnych Polaków swadę krasomówczą, temperament i fantazję. To tkwiło w nim poprostu, tak naturalnie, spożytkowywał talent z taką łatwością, z jaką dawnymi czasy zadziwić i olśnić w lada oracji niejednego szlachcika potrafił. Choynowski szlachectwo miał we krwi i w pisarstwie: wielką prostotę, jasność myśli, pogodny uśmiech, szczerą i rzetelną, kult tradycji, skłonność do narracji anegdotycznej, do wydobycia mocnego rysu charakteru. Nie darmo najwięcej lubił ze swych utworów, opowiadanie „O pięciu panach Sulezycznych”, gdzie się ta jego szlachectwo najpełniej i najpiękniej ujawniła.

Mistrzem był Piotr Choynowski w noweli. Dziś, gdy ten rodzaj beletrystyki w takim u nas upadku, walory Choynowskiego — nowelisty tem widoczniejsze. Oszczędność i zwartość kompozycyjna, pomysłowość, troska o pointę, to cechy znamienne jego krótkich opowiadań. Nie chodziło mu w nich o spaczenie rzeczywistości, ani podpatrywanie jakiegoś rysu ujemnego, czy śmiesznego, ale o plastyczny obraz zdarzenia. Jako autor nie chciał być sędzią, stronil od podkreślenia tendencji, wyrażania prywatnego sądu, skupiał siły w obiektywnym przedstawianiu rzeczywistości, był konsekwentnym realistą.

Proza jego pozostanie wzorem dobrej i czystej polszczyzny. Tak jak ostatek się pamięć o człowieku najlepszego serca, któremu niemoc straszna w długim borykaniu, wytraciła, narzyt wcześniej z rąk pióra.

(p. g.)

W trosce o przyszłość nauki polskiej

Podaliśmy już krótkie sprawozdanie z przeciegu tegorocznego zebrań Tow. Naukowego Warszawskiego. Warto poświęcić mu nieco więcej uwagi. Zasluguje na to zwłaszcza przemówienie prezesa T-wa prof. Wacława Sierpińskiego nacechowane dużą troską o losy nauki polskiej i stan tej nauki obrazujące.

Rozeszła się niedawno wiadomość — mówił prof. Sierpiński — że „eszcze w tegorocznym budżecie państwa poczynione być mają wielkie ścieżki wszelkich wydatków, poza temi, które stanowią konieczność państwową lub gospodarczą. Nie byłoby w tej zapowiedzi jeszcze nic groźnego, gdybyśmy mieli pewność, że czynniki decydujące o budżecie państwa uważają popieranie nauki polskiej za konieczność państwową.

Mało kto u nas zdaje sobie sprawę z tego — cytujemy dalej słowa prof. Sierpińskiego — że podczas gdy w innych krajach akademie są instytucjami państwowymi, żadna z naszych czterech najwyższych instytucji naukowych o charakterze akademickim, nie jest instytucją państwową, a nawet nie jest uznana jako instytucja wyższej użyteczności publicznej. Nie jest nią ani Polska Akademia Umiejętności, ani nasze T-wó Naukowe Lwowskie, ani Akademia Nauk Technicznych.

Przyczyny, które się złożyły na to, są bardzo proste. Oto większość naszych akademii powstała w czasie zaborów, głównie, a niekiedy wyłącznie ofiarnością społeczeństwa, które pragnęło w mrokach niewoli zaświadczyć w ten sposób, że Naród, posiadający własne akademie, uprawiające naukę o czystym, żywym państwowym, w okresie zaborów, instytucje nasze być nie mogły, a i nie chciały, gdyż, jako prywatne, mogły zachować większą niezależność i możliwość rozporządzania swymi funduszami. Po odzyskaniu niepodległości ten stan prawny został utrzymany, natomiast stan materialny naszych instytucji naukowych pogorszył się katastrofalnie, i to bynajmniej nie z winy tych instytucji, lecz z powodu ogólnego kryzysu, a przedewszystkiem z winy zarządzeń władz, iż fundusze instytucji muszą być lokowane w t. zw. papierach popularnych, t. j. właśnie w sposób, który doprowadził do ich zupełnej dewaluacji.

Było więc rzeczą całkiem naturalną, że w tych warunkach rząd polski uważał za swój obowiązek popieranie instytucji naukowych, choć nie były one instytucjami państwowymi. Bo i któż miał żyć na utrzymanie naszej nauki, tej, o której Stefan Żeromski powiedział, że w Wolnym Państwie Polskim nie może być ani wyzbrana, ani podpatrzona, ani przemyciona, lecz musi być polską.

W innych krajach na potrzeby akademii wstawiane są do ogólnego budżetu ustalone kwoty, mogące ulegać nieznaczny wahaniom wraz z całym budżetem państwa, ale nikomu nie przyjdzie tam do głowy obniżyć świadczenia na naukę o 40 proc., gdy cały budżet państwa ulega np. tylko 10 proc. zmniejszeniu. Kryzys przeżywa świat cały, ale nigdzie chyba, poza naszym krajem nie odbija się on na nauce w wyższym stopniu, niż na innych dziedzinach życia.

U nas dotacje na naukę mają charakter zasiłków, które się wypłaca instytucjom naukowym nieregularnie, w miarę możliwości, po zaspokojeniu innych potrzeb oświatowych, uznawanych za pilniejsze.

Większość instytucji naukowych, które się wyprzedziły nam w r. 1932 uzyskać to, że dotacje rządowe na te cztery instytucje wprowadzone zostały do budżetu państwa z wymienionymi wyrażnie sumami. W budżecie na r. 1933-34 dla Towarzystwa naszego figurowała suma 67 000 zł. Niestety, już w tegorocznym budżecie instytucje nasze nie są wymienione.

CHORA WĄTROBA zatrut organizmu

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzieleniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem też szereg narządniczych chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Biliosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combrete i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielenia żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Ziela ze znak. ochr. „Biliosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wydawnictwo Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14, m. 1.

549

nione oddzielnie z określonymi sumami, lecz mieszczą się w pewnej ogólnej pozycji wraz z kilkunastu innymi instytucjami o różnym charakterze.

Czyż mogą nasze instytucje naukowe prowadzić racjonalną i planową gospodarkę, skoro nie wiedzą nawet w przybliżeniu jaką sumę i kiedy otrzymają na swe cele? A zdawałoby się, że sprawa jest niezmiernie jasna i prosta. Rozumiemy doskonale, że kiedy wszystkim jest źle, to i nauka musi na tem cierpieć, ale niech to będzie zachowana jakaś stała proporcja. Więc niechby było ustalone, że instytucje naukowe polskie o charakterze akademickim, razem wzięte, otrzymują zawsze ćwierć procentu, czyli jedną czterechsetną całości każdorazowego budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Zdanie chyba niezbędnie wygórowane, a spełnienie jego pozwoliłoby naszym instytucjom naukowym rozwinąć normalną działalność i zwolniłoby nas od ciągłej troski i zabezpieczenia bytu naszych instytucji badawczych i ciągłości naszych wydatków.

Spójrzmy na naszych sąsiadów i takich i wielkich. Wszędzie nauka cieszy się należytą opieką państwa i ma być materialny zapewniony. Zwłaszcza nasz wschodni sąsiad, jak o tem miałem sposobność niedawno przekonać się naocznie, duże środki łoży na instytucje naukowe, a nadto szczególnie się troszczy o przygotowanie dostatecznej liczby przyszłych uczonych. Czyż mamy pozostać za innymi narodami w tyle?

Nie tracimy jednak nadziei i tuszmy, że wreszcie argumenty nasze trafią do przekonania decydujących czynników i że nie będziemy już musieli tutaj powracać do sprawy zagrożonego bytu materialnego nauki polskiej.

Przed kilkoma tygodniami — kończył prof. Sierpiński — przebyło nasze Towarzystwo i jaśniejszą chwilę. Oto otrzymało ono wspaniały dar dla swej Pracowni Mineralogicznej w postaci cennej biblioteki, specjalnych aparatów do badań, mebli, oraz zbioru mineralów, łącznej wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. I któż to, zapytacie państwo, jest tym mecenasem nauki? Tym ho'nym ofiarodawcą, — także to charakterystyczne dla naszych czasów — jest cichy pracownik naukowy, który w ciągu swej półwiekowej działalności na polu nauki stopniowo gromadził i nabywał te niezbędne dla badań naukowych pomoce. Jest nim kierownik naszej Pracowni Mineralogicznej, jeden z pierwszych Rektorów odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego, znakomity uczyony, prof. Stanisław Józef Thugutt. Czcigodnemu ofiarodawcy składam w imieniu Towarzystwa jaknaśrodsze podziękowanie. Niech ten jaśniejszy moment będzie dla nas otuchą w chwili, gdy Towarzystwo nasze rozpoczyna 9-ty rok swej działalności.

Przytoczyliśmy niemal w całości niezmiernie ogłędne przemówienie prof. Sierpińskiego, sądzimy bowiem, że fakty obrazujące stan naszej kultury i nauki, są niekiedy ważniejsze od spraw politycznych i za'mować powinny równie silnie naszą publiczność. Lekceważenie i niedocenywanie spraw nauki przez państwo grozi nam nieobliczalnymi szkodami i przedęj czy później odbije się ujemnie na stanie naszej kultury.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

O monografii Reymonta. — Celem uczczenia 10-tej rocznicy zgonu Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla, wyznaczyła Wdowa jako pierwszą nagrodę zł. 2,000, a Zakład Narodowy im. Ossolińskich jako drugą nagrodę zł. 1,000, za najlepsze prace o życiu i całokształcie twórczości Wł. St. Reymonta. Prace dotychczas nieogłoszone, nie przekraczające 15 arkuszy druku formatu naukowego (63 na 95), składane być mają pod adresem: Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie na ręce dyr. dr. L. Bernackiego, w terminie ostatecznym do 1-go maja 1936 roku, pod gołdem, z kopertą zaklejoną, która zawierać ma imię, nazwisko i dokładny adres autora pracy. Przewodniczącym sądu konkursowego jest prof. Ign. Chrzanowski. Ogłoszenie nagród musi na stać najpóźniej 1-go sierpnia 1936 r. Nagrodzone prace będą własnością autorów, a prawo pierwszeństwa wydania zastrzeżone sobie Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Lektorat w Finlandji. — Nowoprzebyły do Helsingforsu lektor języka i literatury polskiej dr. Stanisław Brzeziński rozpoczął cykl wykładów z dziedziny historii literatury i sztuki polskiej odczytaniem o Kochanowskim i Skardzie.

Pomóżmy Polakom w Brazylji. — Biuro Światowego Związku Polaków z Zagranicy otrzymało w ostatnich dniach pismo od Centralnego Związku Polaków w Brazylji, w którym nasi rodacy pro-

Krzykliwa reklama

nie czyści się zębów, lecz doskonalą pastą do zębów „Chlorami”. „Chlorami” i eliksir „Hezadont” to nieodzowne środki przy racjonalnym pielęgnowaniu zębów. Autentyczne tylko fabryki

HENRYK ŻAK
Poznań

Radio prowokuje...

Zdarza się to nie poraz pierwszy... Ostatnio w ub. sobotę słuchacze „Polskiego Radja” mieli znów „miłą” niespodziankę. Przyjechał sobie do Warszawy dyrektor żydowskiego funduszu narodowego „Keren Hajesod” i „potrzebował” palnąć przed mikrofonem „Radja Polskiego” mowę propagandową o Palestynie w języku hebrajskim, którą następnie na język polski tłumaczył niejaki p. Abraham Lewinson. A słuchacze tego musieli przez całe pół godziny radjoduchacz polscy, pragnący po całotygodniowej pracy, w dżdżysty i zimny wieczór listopadowy, rozzerwać się trochę przy odbiornikach. Nawet Poznańskiego i Pomorza nie oszczędzono...

Jesteśmy wielkimi zwolennikami propagandy na rzecz emigracji Żydów z Polski, i uważamy, że przyszły polski rząd narodowy powinien z dyrektorem „Keren Hajesod” omówić bliżej szczegółowo nieuniknione wysiedlenie naszych „stozakonnych” do Palestyny i innych krajów zamorskich. Ale to nie powód, by „Radjo Polskie” zanudzało i prowokowało swych słuchaczy audycjami w języku hebrajskim.

Tembardziej, że w audycjach tych usiłuje się robić propagandę, opartą na danych tendencyjnych i przekręconych. Tak np. dyrektor „Keren Hajesod” we wczorajszym odczycie podkreślał, że w ciągu 9 miesięcy ub. roku Żydzi palestyńscy wysłali do swych krewnych w Polsce około 6 milionów złotych, „zapomniał” natomiast powiedzieć, ile pędzą do Palestyny ci Żydzi wywiezili.

NOWOŚCI NOWOŚCI

Z. WASILEWSKI

ASPAZJA i ALCYBJADES

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. Myśli Narodowej, Jerozolimska 17 Koniow P.K.O. Nr. 3.105

W pracowniach u zonych warszawskich

Sekretarz generalny T-wa Naukowego Warszawskiego prof. Mazurkiewicz złożył w dn. 25 b. m. dokładne sprawozdanie z działalności tej instytucji. Widać z niego jak wiele, mimo ogromnego braku środków, w ciągu ostatniego roku dokonano.

PRACE HISTORYCZNE

Na Wydziale nauk historycznych wydano: „Rozprawy Historyczne T. N. W.” tomy XIV i XV i zeszyt 1 tomu XVI-go, zawierające prace: Kieniewicz: „Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.”; Dembiński: „Polityczna walka o egzekucję dóbr królewskich w latach 1559 — 1564”; Żywczyński: „Geneza i następstwa encykliki cum primum z 9.VI.1832 r.”; Małowista: „Handel zagraniczny Sztokholmu i polityka zewnętrzna Szwecji w latach 1471 — 1503”; Jabłoński: „Sąd kryminalny wojskowy w roku 1794”; „Prace Wydziału II-go Nr. 23: Lodyński: „U kolebki polskiej polityki bibliotecznej 1774—1794”.

DZIEŁO MONUMENTALNE

„Prace Etnologiczne Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych” Nr. 1 i 3. Nr. 1, wydany z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej, zawiera IV-ty tom monumentalnego dzieła Michała Federowskiego „Lud Białoruski”. Tom ten obejmuje przyszłość; wyszedł w opracowaniu pp.: Stanisława Poniatowskiego i Czesława Pietkiewicza; Nr. 3 zawiera rozprawę Stanisława Dworakowskiego: „Zwyczaj rodzinny w pow. Wysokomazowieckim”.

NAUKI PRZYRODNICZE

Na Wydziale III-cim wydano: „Archiwum Mineralogiczne” t. X i XI; na Wydziale IV-ym: „Archiwum Nauk Biologicznych” z. 1 tom V, zawierający pracę Zygmunta Mockusa: „Badania osteometryczne nad koźmi litewsko - żmudzkiemi”, oraz tom III-ci „Planta Polonica”, zawierający pracę p. Janiny Tyszkiewiczowej: „Badania nad występowaniem porostów nadzwyczajnych w lasach północno - wschodniej części wyżyny Kielecko-Sandomierskiej”; wreszcie Instytut im. Nenckiego wydał IX-ty i X-ty tomy: „Acta Biologica Experimentalis” oraz tom VIII-ty „Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa”.

ZAMIARY

Szereg prac jest w przygotowaniu lub w druku. W niedalekiej przyszłości T-wa

zamierza uruchomić kilka nowych wydawnictw o charakterze ciągłym, a mianowicie: Sprawozdania Komisji Językowej, Archiwum Historji Sztuki oraz czasopismo, poświęcone statystyce matematycznej.

STAN NIEPOMYŚLNY

Przechodząc do omawiania działalności Wydziałów, Komisji, Gabinetów i Pracowni Towarzystwa, prof. Mazurkiewicz z zalem stwierdza, że wskutek braku środków materialnych, biblioteki T-wa zarówno Centralna, jak specjalne, istniejące pod nazwą gabinetów, albo też przy Zakładach, są w stanie bardzo niepomyślnym. Powiększają się nawet dość znacznie, ale jedynie drogą wymiany i darów. Brak wszelkich środków na zakup nowych czasopism, nawet na kompletowanie seryjnych czasopism już posiadanych. Brak środków na oprawę książek, oraz na opłacanie sił pomocniczych bibliotekarskich, wobec czego powstają załogiści w katalogowaniu, i księgozbiory nie są udostępnione. Np. cenna biblioteka Gabinetu Matematycznego nie funkcjonowała w okresie sprawozdawczym.

LITERATURA

Bibliotekę Gabinetu Filologicznego, pozostającego pod kierownictwem prof. Gabriela Korbuta, przekazano, jako depozyt na lat 10. Bibliotekę Narodowej, rozpoczęły się prace nad skatalogowaniem biblioteki. Prof. Korbut przygotował do druku III tom „Biblioteki Pisarzy Polskich drugiej połowy XVIII-go i pierwszej ćwierci XIX-go wieku”, zawierający pisma zebrane Tymona Zaborowskiego.

BIBLIOGRAFJA HISTORJI

W Gabinetie Nauk Historycznych kontynuowano prace nad bibliografią historii polskiej nowożytnej (1815 — 1914); główny wysiłek skoncentrowano na jaknajszysze przygotowanie do druku pod kierunkiem p. Haliny Bachulskiej, pierwszego zeszytu bibliografji, który obejmie wiadomości wstępne i którego druk będzie można rozpocząć z początkiem roku przyszłego.

Komisja Historyczna pod przewodnictwem p. Józefa Siemińskiego odbyła jedno posiedzenie, na którym zatwierdzono metodę wydawniczą akt procesu polsko - krzyżackiego 1414 r. Komisja prowadzi w dalszym ciągu opracowanie inwentarza historycznego Archiwum Koronnego, oraz monografię tego Archiwum.

NAUKI ANTROPOLOGICZNE

Instytut Nauk Antropologicznych, istniejący przy Wydziale II-im, zmienił nazwę na Instytut Nauk Antropologicznych i Etnologicznych. Kierownikiem Instytutu jest prof. Stanisław Poniatowski. Jest to jedyny zakład, któremu Towarzystwo, w okresie sprawozdawczym, mogło w ramach budżetu ogólnego zapewnić bardzo skromny budżet rzeczowy i 3 asystentury. Poniatowski i Pietkiewicz zakończyli druk IV-go tomu „Lud Białoruski” Federowskiego, o czem wyżej była mowa. Przystąpiono do opracowania dalszych tomów: V-go i VI-go, zawierających „Pieśni Białoruskie”. Istniejąca przy Instytucie Sekcja Orientalistyczna pod przewodnictwem ks. Wilhelma Michalskiego, odbyła 6 posiedzeń.

INSTYTUT IM. NENCKIEGO

Wydział IV-ty (nauk biologicznych) odbył 6 posiedzeń, na których przedstawiono 25 prac. Przy Wydziale istnieje Instytut im. Nenckiego. Instytut ten zajmuje nieco odrębne stanowisko od innych Zakładów Towarzystwa. Jest to wielki kompleks, złożony z sześciu Zakładów, a mianowicie: Zakładu Fizjologii pod kierownictwem Kazimierza Białaszewicza, Biologii Ogólnej pod kierownictwem Romualda Minkiewicza, Stacji Hydrobiologii Zakładu Biometriki pod kierownictwem Alfreda Lityńskiego, Stacji Morskiej na Helu pod kierownictwem M. Boguckiego, Zakładu Biometriki pod kierownictwem J. Neymana i Zakładu Neurobiologii pod kierownictwem K. Orzechowskiego; posiada wyodrębniony budżet, pokrywany bezpośrednio przedewszystkiem przez subsydia Min. W. R. i O. P. W okresie sprawozdawczym wykonano i opublikowano we wszystkich Zakładach Instytutu 27 prac. Stacja Wigijska podjęła przygotowanie do prac badawczych nad wodami rzecznoimi i bagiennoimi na Polesiu.

BIBLIOGRAFJA POLSKA

Komisja Bibliograficzna, przygotowująca do druku „Bibliografię Polską za okres 1901—1925”, przygotowała w okresie sprawozdawczym 5 224 kartki i 190 odsyłaczy. Ponadto wykonano szereg robot pomocniczych. Prace przygotowawcze tej Komisji dobiegają końca i w roku 1936, w razie uzyskania odpowiednich funduszy będzie można przystąpić do druku pierwszego tomu.

W obronie polskości adwokatury

Niesłychana napaść żydowska na adwokatów Polaków w Krakowie

Na dzień 23 listopada b. r. zwołane zostało do Krakowa doroczne walne zgromadzenie adwokatów apelacji krakowskiej. W sali t. zw. „saskiej” zebrano kilkuset członków palestry. Wśród obecnych przysiężająca większość, bo przeszło 80 proc. stanowili adwokaci Żydzi.

Zebrań zagań p. dziekan mec. Gabryelski. Po inauguracji p. Dziekan ukonstytuował prezydium z przewodniczącym p. mec. Rowińskim na czele, poczem walne zgromadzenie przystąpiło do pracy objętej programem.

Po dwóch wstępnych przemówieniach, dotyczących kwestii poborów emerytalnych tych adwokatów, którzy przeszli do palestry z magistratury, oraz kwestii rzadziej konkurencji przez korzystanie z pomocy t. zw. „łapaczy”, jako trzeci z mówców stanął na podium adwokat p. Cybulski z Kielc, który postawił wniosek, aby w przyszłości przy redagowaniu sprawozdań z czynności Rady Adwokackiej uzupełniano część, która traktuje o ilości adwokatów i aplikantów w danym na listę, informacja, jak się przedstawia skład adwokatury według narodowości i wyznań. Wniosek ten, dotyczący kwestii statystycznej — bardzo potrzebnej i ciekawej — wypowiedziany spokojnie i bez żadnych aluzji, niespodzianie wywołał istną burzę wśród zebranych adwokatów Żydów. Pod adresem adw. p. Cybulskiego posypały się wymysły i aroganckie pytania w rodzaju: „popisują się Kielce”, „prowokator”, „chuligan”, „warch d”, „komu to potrzebne” i t. p. Wrzawa trwała kilkanaście minut i dopiero długotrwałe dzwonienie przewodniczącego uciszyło furie. Adwokat p. Cybulski, który ani na chwilę nie dał się wyprowadzić z równowagi i z całym spokojem oświadczył: „Ja doprawdy nie rozumiem tego oburzenia, jestem Polakiem i dziwię się, że może się znaleźć ktoś, kto by swej narodowości wstydił, nam są te dane potrzebne, bo chcemy wiedzieć, w jakiej jest adwokaturze”. To powiedzenie obecni na sali adwokaci Polacy przyjęli z rzesistami oklaskami i okrzykami „niech żyje Cybulski”. Adwokat p. Cybulski nie mógł jednak kontynuować swego przemówienia, gdyż Żydzi ponownie wszczęli awanturę, uciszyli się dopiero, gdy na podium wskoczył Żyd adw. Adler, który bez opanowania, począł „strofować” p. Cybulskiego nazywając jego przemówienie „prowokacją”.

Był to jednak dopiero początek burzy, która rozpętała się na dobre wówczas, gdy wynikła kwestia kandydatur do organów samorządu adwokackiego. Walne Zgromadzenie miało wybrać 3-ch członków Naczelnej Rady Adwokackiej, 7-min członków Rady Adwokackiej oraz 3-ch członków Sądu Dyscyplinarnego. Na parę tygodni przed terminem Walnego Zgromadzenia zaczęły się targi o kandydatury. Adwokaci - Żydzi, których ilość w okręgu Krakowskim przekracza 80 proc. ogółu adwokatów i którzy wodzą rej w

samorządzie adwokackim, ułożyli następującą listę.

I. do Nacz. Rady Adwokac. 1) dr. Lachs Zygmunt, 2) dr. Mikiewicz Tadeusz, 3) dr. Bross Jakób; II. do Rady Adwokackiej: 1) dr. Jakubowski Faustyn, 2) dr. Horowitz Edmund, 3) dr. Felblum Szymon, 4) dr. Glasner Artur, 5) dr. Lienthal Zygmunt, 6) dr. Mayer Izidor, 7) dr. Güntner Rudolf, i III. do Sądu Dyscyplinarnego: 1) dr. Jureczyński Hieronim, 2) dr. Adler Aleksander, 3) dr. Turchalski Władysław.

Powyższą listę wydrukowaną wręczono wszystkim uczestnikom Walnego Zgromadzenia. Postępowanie wodzirew Żydów, którzy usiłowali narzucić swą wolę mniejszości polskiej i nie uznali za stosowne zachować nawet pozorów wolności wyborów, musiało do głębi oburzyć wszystkich tych adwokatów Polaków, którzy mają ambicję narodową i nie chcą dopuścić do tego, aby w sprawach zawodowych podlegali władzy i sądownictwu żydowskiemu, aby w ich własnej Ojczyźnie Żyd miał decydujący głos i dzierżył władzę dyscyplinarną aż do prawa relegowania z adwokatury właśnie. To też w odpowiedzi na bezceremonialność żydowską adwokaci Polacy, osiedli w okręgu Sądu Okręgowego w Kielcach, rozesłali do wszystkich adwokatów Polaków w apelacji krakowskiej odezwę, zaczynając się od słów: „Polsko, zbudź się, nie pozwól obcy panować nad sobą”. W odezwie tej wysunięto postulat, że w adwokaturze polskiej, jak i w całej Polsce, powinni rządzić Polacy”. Tej zasadzie powinni się podporządkować i obcy. Stan, jaki panuje w samorządzie adwokackim apelacji krakowskiej który opanowali Żydzi winien ustać. Odezwa wzywała do głosowania wyłącznie na Polaków, gdyż zaś lista polska przepadała, adwokaci Polacy okręgu sądowego kieleckiego wzywają wszystkich adwokatów Polaków z apelacji krakowskiej, aby się zrzekli swych mandatów w samorządzie adwokackim. „Niech się stanie oczywiste — kończy odezwa — że my Polacy w naszej Ojczyźnie ulegamy przemocy żydowskiej”.

Jeden egzemplarz tej odezwy, podpisany przez wszystkich Kielczan, złożony

został na Walnym Zgromadzeniu do rąk przewodniczącego. Odczytanie odezwy miało poprzedzić zgłoszenie listy polskich kandydatów, jednak do zgłoszenia listy nie doszło, gdyż po odczytaniu odezwy adwokaci Żydzi tak się podnieśli, że nietylko zaczęli żyć Polaków słowami: „chuligan”, „prowokatorzy”, „wywrotowcy”, „wyslanicy Hitlera”, „my się z wami policzymy” (sic!), „policzcie ilu was tu jest”, ale wręcz wyskakowali z miejsc i wśród trudnego do opisanego wrzasku, grozili małej grupie Polaków pięściami i wyciągali w ich stronę ręce z palcami rozstawionymi jak szpony. Natomiast spokój i opanowanie u Polaków były godne podziwu, nie dali się Żydom sprokocować i z ust ich nie padło ani jedno obraźliwe słowo.

Walne zebranie dla mniejszości polskiej zakończyło się z chwilą, gdy wystąpił adwokat p. Pozowski z Krakowa, który w sposób spokojny i męski odparował ataki słowne Żydów i przygwoździł własnie prowokacyjne zachowanie się Żydów, którzy napadli na adw. p. Cybulskiego i ubliżyli Polakom, wezwał wrzeszczących kolegów do opuszczenia sali. Na to wezwanie adwokaci Polacy w liczbie około 100 gromadnie opuścili salę, wyszedł także jeden członek prezydium. Pozostali wraz z Żydami, tylko nieliczni Polacy, między nimi p. Kwieciński, który usiłował zaprowadzić nastrój sielankowy swym przemówieniem, w którym atakował mniejszość polską.

Dzień 23 listopada 1935 r. powinien stać się momentem zwrotnym w dziejach adwokatury, powinien otworzyć całemu społeczeństwu polskiemu oczy na to, co się na poszczególnych odcinkach naszego życia dzieje i co się z Polakami na ich o czystej ziemi dzieje. Adwokaci Polacy zrzucone im przez Żydów wyzwanie ze spokojem przyjmują, przyszłość okaże, kto w tej walce odniesie zwycięstwo.

Zaznaczyć należy wrzeszczę, że wypadek krakowski nie jest bez precedensu. W roku ubiegłym na walnym zgromadzeniu adwokatury lwowskiej mniejszość polska musiała również opuścić salę ob-

Borysław „czerwoty” i narodowy

(Od własnego korespondenta)

Borysław, w listopadzie.

Praca organizacyjna Stronictwa Narodowego w Borysławiu i całem Zagłębiu Naftowym postępuje naprzód. To zażydzone, będące pod wpływami międzynarodówki socjalistycznej miasto, zaczyna się budzić i otwierać oczy na dzisiejszą polską rzeczywistość. W ciągu kilku ubiegłych tygodni zostały założone trzy nowe koła Stronictwa Narodowego, a to na Bani, na Mrażnicy i w Modryczach, co łącznie z dotychczas istniejącym kołem na Wolance stanowi pokazywany dorobek pracy organizacyjnej narodowców.

Do rozszerzenia się hasła, głoszonego przez Obóz Narodowy, przyczyniają się masowo kolportowane pisma, jak: „Warszawski Dziennik Narodowy” i jego „Tygodnik Polityczny”, „Wielka Polska” i t. d. oraz liczne ulotki, nawołujące do bojkotu Żydów, a popierania swoich.

Zainteresowanie sprawami narodowymi jest coraz większe, a szczególnie hasła odrywania handlu i bojkotu gospodarczego Żydów trafiają do najszerszych mas robotniczych. Dzięki przychylnemu nastrojowi społeczeństwa polskiego, znalazły poparcie świeżo powstałe placówki katolickie, które skutecznie współzawodniczą z Żydami. Potrzebne są tutaj jeszcze sklepy z działu galanterji, handlu żelazem, skórą i obuwiem, gotowymi ubraniami i materiałami i t. d. Wszystkie te gałęzie handlu znajdują tu dobre poparcie. Brak jest polskiego czapnika, krawców polskich i zegarmistrza. Temi wszystkimi potrzebami gospodarzem polskiego społeczeństwa w Borysławiu zajęła się sekcja gospodarza S. N., która w najbliższej przyszłości doprowadzi do uruchomienia najniezbędniejszych polskich placówek. Praca ta jest ciężka i żmudna, ale grupa młodych ludzi nie zważa na żadne przeszkody i da Bóg dopnie celu, który sobie wytknęła.

Szybki wzrost Obozu Narodowego i zwiększającą się popularnością hasła antyżydowskich zaniepokoił się socjaliści. I o dziwo... ci sami socjaliści, którzy wyklinają „endeków” za ich antysemityzm i „ekscyzy” lub „hece” przeciwyżydowskie — ci sami zaczynają dzisiaj na

swich zebraniach głosić hasła walki z Żydami. Masy robotnicze mają już dość okłamywania ich przez Żydów i Wojtków żydowskich. Hasła socjalistyczne walki klas już nie trafia do przekonania polskiemu robotnikowi, który podjudzany przeciw kapitalistom i „burżujom”, zobaczył nareszcie, kto jest tym wyżyskiwaczem jego i najszerszych warstw chłopskich. Dlatego też robotnik ten zwraca się do Obozu, który wypowiedział zdecydowaną walkę Żydom i majonerji oraz sprzyjającym im „gojom”.

Narówni z pracą polityczną i gospodarczą Stronictwa Narodowego, postępuje praca Narodowej Organizacji Kobiet. O żywotności tej organizacji świadczy urządzenie półkolonii wakacyjnej dla dzieci polskich, pomoc dla uczącej się młodzieży, paczki żywnościowe. Nawet „sanacyjne” czynniki muszą uznać tę naprawę polską pracę, czego świadectwem są liczne dyplomy i podziękowania dla borysławskiej N. O. K.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: środa „Szesnastolatka”.

Kina polskie:

Apollo: „To lubią mężczyźni”.
Promień: „Niedokończona symfonia”.
Sztuka: „Bosambo”.
Stella: „Port San Diego”.
Świt: „Pod dachami Wiednia”.
Sokol: „Uwielbiani”.
Uciecha: „Legion” i „Czar młodości”.

„Noc listopadowa” Stanisława Wyspiańskiego ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego w piątek, dnia 23 listopada b. r., jako w 105 rocznicę wybuchu powstania listopadowego. „Noc listopadowa” nie grana w Krakowie już od lat 15, ukaże się w reżyserji p. Stanisławy Wysockiej i w jej inscenizacji, oraz ilustracji muzycznej L. Narzewskiego. P. St. Wysocka odegra rolę Pallas - Ateny.

Nowy kartel. — Z inicjatywy krakowskiej fabryki „Herbewo” ma — jak podaje prasa żydowska — powstać nowy kartel, mianowicie kartel pod nazwą „Centrala tutek”. Do kartelu tego mają wejść „Herbewo” w Krakowie, „Sokol” w Warszawie i „Aida” w Lwowie. Nowy kartel stawia jako swoje zadanie spowodować podwyżkę ceny tutek, rzekomo bardzo niskiej.

Finanse Krakowa. — W związku z ostatnimi dekretami dotyczącymi zniesienia części podatku lokatorskiego, zmniejszenia czynszu w domach miejskich wreszcie spowodo zmniejszenia wymiaru podatku wodociągowego i kanalizacyjnego, dochody miasta w okresie najbliższych 4 miesięcy spadną o 100.000 zł., a w nadchodzącym roku budżetowym o 400.000 zł. W razie ogłoszenia dekretów znoszących myta i opłaty targowe, dochody Krakowa zmniejszą się o dalszą kwotę miliona złotych.

25-lecie „Jedności”. — Polskie Stowarzyszenie Studentek U. J. „Jedność” urodziła się w dniu 1 grudnia b. r. uroczystość 25-lecia swego istnienia. Na program złożony się nabożeństwo o godz. 10 w kościele akademickim św. Anny oraz uroczysta akademija w auli uniwersytetu. Ponieważ „Jedność” prowadziła przez 25 lat swoje istnienie ożywioną działalność i zyskała całkiem zasłużone uznanie, spodziewany tłumny z ad byłych członkin oraz reprezentantek organizacji samopomocowych i kobiecych ze wszystkich ośrodków akademickich.

Samobójstwo przy ul. Duchackiej. — Onegądj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Duchacką 14, gdzie 29-letni oficer rezerwy, buchalter, Michał Ładra, pozostający od kilku lat bez posady, odebrał sobie życie dwoma wystrzałami z rewolweru skierowanymi w serce. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia, stwierdził zgon.

Wież domaga się nowych wyborów samorządowych

Podawaliśmy już niejednokrotnie głosy ludności miast polskich, domagającej się powołania nowych rad miejskich na podstawie sprawliwych i czystych wyborów. Obecnie z wielu części kraju nadchodzi wiadomość, że i wieś polska nie przechodzi obojętnie do porządku dziennego nad tem, że rady gminne i gromadzkie, powstałe w wyniku ostatnich znanych wyborów, nie są wyrazem woli społeczeństwa, a ludzie, zasiadający w nich, nie posiadają zaufania ludności.

Ostatnio otrzymaliśmy szereg uchwał, powziętych na zebraniach wiejskich, z których wyróżniają się z powodzeniem liczne liczności zebranych miejscowości woj. Białostockiego: Prokopowice, Karolin, Jaczeńki, Olszanka Mała, Sanniki, Nowy Dwór, Kujawka, Strzelczyki, Rogacze, Sejny i t. d., w których zebrani, po rozpatrzeniu dotychczasowej gospodarki samorządowej uznają za niezbędne, celem uzdro-

wienia gospodarki gminnej, przeprowadzenie nowych, uczciwych wyborów samorządowych.

O odbyciu podobnych zebrań otrzymujemy wiadomości i z woj. łódzkiego. Mianowicie na zjazdach powiatowych działaczy samorządowych z pow. łódzkiego i brzezińskiego w Łodzi oraz terenów innych powiatów jak w Kole, Koninie, Sieradzu, Pabjanicach i Łęczycy — uchwalono żądanie rozwiązania rad gminnych i miejskich i rozpisania nowych wyborów do ciał samorządowych na podstawie nowej ordynacji wyborczej, zapewniającej ludności wyłonienie ciał samorządowych, złożonych z istotnych przedstawicieli ludności, obdarzonych jej zaufaniem.

Wiadomości te świadczą, że na wszy odbywa się żywiołowy ruch, zmierzający ku uzdrowieniu stosunków samorządowych i zapewnieniu prawdy w życiu publicznym.

Z CAŁEGO KRAJU

KONIN

Imponujące zebranie Stron. Narod. — Na wieść, że ma przybyć do Wyszynki kpt. Grzegorzak więzień polityczny, b. radny m. Łodzi, przybyło na zebranie Stronictwa Narodowego około 2 tysiące narodowców z pow. konińskiego, kolskiego i tureckiego.

Na zebraniu tem kpt. Grzegorzak, w dosadnych słowach podkreślił obecne położenie polityczno - gospodarcze Pol-

ski i wezwał zebranych do ofiarnej pracy w duchu programu Stronictwa Narodowego.

Drugi z kolei przemawiał sędzia Sielski, który skreślił życie i czyny R. Dmowskiego, na którego cześć wznoszono okrzyki, poczem uchwalono rezolucję z żądaniem rozwiązania rad gminnych i miejskich i rozpisania nowych wyborów.

OSZMIANA

Splonęła cała wioska. — W Olszanach pow. oszmińskiego wybuchł olbrzymi pożar, który strawił 94 budynków mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarczymi i całym martwym a częściowo żywym inwentarzem.

Straty wyrządzone przez szalejący żywioł, który na skutek gwałtownego wiatru i suszy rozszerzał się z niebywałą szybkością, utrudniając akcję ratowniczą wynoszą, według prowizorycznych obliczeń ponad 200.000 zł.

Do akcji ratowniczej wezwano wszystkie strażę ochotnicze. M. in. splonął budynek szkolny oraz dom, w którym mieszkał się posterunek PP. Ofiar w ludziach nie było.

Na miejsce wypadku wyjechał starosta oszmiński i lekarz powiatowy celem zorganizowania doraźnej pomocy pogorzelcom.

Bez dachu nad głową pozostało około 500 osób, które zostały rozmieszczone w uratowanych od ognia budynkach.

SAMBOR

Interesujący proces... — Niezwykle ciekawy proces o fałszerstwa i sprzeniewierzenia toczy się będzie w najbliższych dniach przed sądem okręgowym w Samborze. Na ławie oskarżonych zasiada: Adolf Pariser, współwłaściciel kineoteatru „Palace” we Lwowie, dr. Herman Kaufmann, adwokat w Drohobyczu i Bronisław Bodziak, były urzędnik skarbowy w Drohobyczu. Pariser obwiniony jest o wyłudzenie 250.000 zł. na szkodę Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu oraz oszustwa na szkodę hr. Jana Dunin Borkowskiego, — adw. Kaufmann o fałszerwanie podpisów na wekslach na kwotę

Gdy przed kilku laty podobne pogłoski rozszerzano o sprzedaży pałacu Sapiechów, wówczas ks. Sapiechowie kategorycznie stwierdzili, iż pogłoski te pozbawione są jakiegokolwiek podstawy. A może teraz w podobny sposób postąpili hr. Potoccy z Łańcuta? Wymaga tego zaniepokojona opinia publiczna!

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Środa g. 20 „Rewizor”

Teatr Rozmaitości: nieczynny.

Repertuar kin:

Apollo: Ucieczka.

Casino: Sen nocy letniej.

Chimera: Ostatnia serenada.

Grażyna: Miłostki.

Kopernik: Bengali.

Marysińska: Bengali.

Pan: Leg o nieustraszonych.

Pax: Uśmiech szczęścia.

Raj: Melodie cyganiek.

Stylowy: Piękio i rewja.

Świt: Dwie Joasie.

Obrazy adwokatów. — W ub. sobotę

odbyło się zebranie lwowskiej Izby Adwokatów, któremu przewodniczył adw. dr. Stankiewicz. Po zagajeniu dziekana Izby dr. Tilla, zostały odczytane sprawozdania oraz wygłoszone referaty, po których rozwinęła się ożywiona dyskusja. O zawiązaniu lwowskiej Izby Adwokatów świadczy fakt, że członkiem rady naczelnej tej organizacji jest poseł sjonistyczny Sommerstein, który też na zebraniu informował o najważniejszych zagadnieniach, dotyczących stanu adwokackiego. Drugim dowodem jest wynik wyborów. Do Rady weszło 6 nowych członków, a to: dr. Feder, dr. Łaz, dr. Mehrer, dr. Pokorny, dr. Scherzer i dr. Stankiewicz. Do sądu dyscyplinarnego: dr. Jan Pieracki, dr. Goldenberg, dr. Nadraga, dr. Niesławowski, dr. Pinski i dr. Schönbach. Do Nacz. Rady adw. delegowano: dr. Dwerneckiego, dr. Landaua, dr. Michalewskiego, dr. Sommersteina i dr. Starosolskiego.

Wybory dziekana, wicedziekana i przewod. sądu odbędą się w dniach najbliższych.

Lkwadacja strajku. — Trwający kilka dni strajk robotników miejskiego Zakładu czyszczenia miasta został zlikwidowany, gdyż najniższym kategori om robotników podwyższono wynagrodzenie o 20 proc. Inne postulaty robotników (kwestia mundurów, wynagrodzeń za godzinę nadliczbową i t. d.) będą rozpatrywane później.

Kurczy się stan polskiego posiadania. — Wielkie wrazenie wywołała wiadomość, iż posiadaczka, zwana „Majerówką”, przed stawiającą 35 morgów wraz z budynkami,

leżącą obok Pasiak Halickich, zakupił o 1 właściciel Zangerów „Masłoso-uz” za kwotę około 100.000 zł.

Ogólnie mówią w mieście, że winę w tym wypadku ponosi magistrat, który również prowadził transakcje z byłymi właścicielami „Majerówką”, ale czynił to w sposób taki, że dał się uprzedzić „ukraińskiej” organizacji.

Sprawa kupna „Majerówką” znajdowała się niedawno w programie obrad rady miejskiej, która okazywała ogólną chęć zakupu tej posiadłości, gdy tymczasem prezydent zaprzepaścił i tak ważną sprawę. Społeczeństwo lwowskie ma tedy wielki żal do prezydium miasta, a to tem bardziej, że przecież w niemu zasiada prezes Związku Obrońców Lwowa. „Masłoso-uz” swymi machami ogarnął już całe miasto. Pozakładał w dzielnicach polskich kilkanaście (!) sklepów, na każdej niemal ulicy widąc mknące samochody ciężarowe te „ukraińskiej” kooperatywy, która ogromny swój rozwój zawdzięcza przedewszystkiem klienteli polskiej! Właściciele restauracji, sklepów, niestety i domy polskie, w dużej mierze przemycająca do polskich domów masło „Masłoso-uz” służba ruska, — pomimo że przecież mamy w mieście „Małopolski Związek mleczarski” — kładą w ten sposób podwaliny pod rozwój organizacji, która cichym szyćchem atakuje polski stan posiadania. I gdy oskarżeni w procesie warszawskim nie chcą zeznawać w języku polskim, którego rzekomo nie rozumieją, „Masłoso-uz” tam gdzie chodzi o interes i siegano do kieszeni polskiej klienteli operuje układnie językiem polskim czy w potocznej rozmowie, czy też na szyldach, samochodach i t. p.

Czas ostatni ocknąć się i zejść z utartej drogi, omijając sklepy „Masłoso-uz”, a popierać przedewszystkiem polską instytucję!

Czy to możliwe? — Od kilku dni kursują po Lwowie uporzeczone pogłoski, iż ze strony „ukraińskiej” toczą się transakcje o nabycie wspaniałego pałacu hr. Potockich przy ul. Kopernika. Powiada, że pośredniczyć ma w tej sprawie „Dresdner Bank”. Czy może także „Masłoso-uz” przyspuścić atak na polską własność w śródmieściu, jak to czyni ustawicznie na peryferiach, gdzie coraz więcej „ukraińcy” z metropolita Szeptyckim wyk.niają realności.

Jak młodzi w siedleckim zorganizowali handel zbożem

Stronnictwo Narodowe w Siedlcach wydało „Jednodniówkę”, w której znalazł się także artykuł pod powyższym tytułem. Przytaczamy go poniżej.

W roku 1933 na zebraniu narodowców w Siedlcach kierownik Sekcji Młodych, kol. Czesław Dmowski, przedstawił konieczność podjęcia pracy celem wyrwania handlu zbożem z rąk żydowskich. Myśl ta od razu trafiła do serc. Postanowiono też dołożyć wszelkich starań, żeby wyzwolić rolników z zależności od Żydów. I naprawdę było to konieczne, bo handlarze żydowscy wyzyskiwali gospodarzy niemiłosiernie. W sierpniu 1933 roku, kiedy na giełdzie żyto płacono 17 zł. za metr, na rynku w Siedlcach mało kto osiągnął za metr żyta 12 zł. przeważnie zaś sprzedawano znacznie taniej, zadawalniając się ceną, jaką handlarz zechciał zapłacić. Nasi młodzi, aczkolwiek kształcili się w mieście, wszystkimi węzłami związani są ze wsią, wiedzą też doskonale, jaką krzywdę dla rolników jest oddawanie za bezcen owoców całorocznej pracy. Rwali się tedy młodzi z zapalem do wyparcia handlarzy żydowskich i ukrócenia wyzysku. Nie poprzestali na dobrych chęciach, jak to u nas często bywa, rychło wzięli się do czynu, rozpoczynając przy pomocy naszego „Rolnika” skup zboża. Dyrektor spółdzielni „Rolnik” w Siedlcach poparł plany młodych, przyjmując do „Rolnika” zboże przez nich kupowane za nieznanym wynagrodzeniem, po 25 groszy od metra.

We wrześniu 1933 roku dwaj młodzi, Fr. Izdebski z Kornicy i Feliks Soszyński z Wólki Leśnej, wynajęli śpichrz i rozpoczęli skup zboża na rogatce od strony Łosic. Żydowskim handlarzom bardzo się to nie podobała, oskarżyli więc obu w urzędzie skarbowym i wojewódzkim, że handlują bezprawnie, nie mając patentów. Ale te skargi żydowskie na nic się nie zdały, bo nasi młodzi kupcy nabywali żyto tylko dla „Rolnika”, byli więc jego agentami, chociaż nie ponierali stałych pensji, jeno pewien procent od metra. Wkrótce młodzi rozpoczęli skup zboża na innych rogatkach. Rogatkę łukowską objął Starega, a garwolińską — Galecki. Dziś już młodzi nasi kupcy opanowali wszystkie władzy do miasta i oni głównie wykupują zboże przywożone na targi.

Spółdzielnia „Rolnik” w roku 1934 od stycznia do listopada zakupiła 266 wagonów zboża, z czego 80 procent dostarczyli spółdzielni nasi młodzi handlarze. Skupują oni zboże za własne pieniądze, z niewielkiego zaś zarobku, otrzymywanego od „Rolnika”, muszą pokrywać różne koszty, jak: rąk śpichlerza, utrzymanie konia, dla nich więc niewiele zostaje, ale wyrwali poważną gałąź handlu z rąk żydowskich, zdobywając cenne doświadczenie handlowe, którego nam Polakom, tak bardzo brakuje. Odzyskanie naszego handlu i odzyskanie kraju może się dokonać właśnie w ten sposób, w jaki to robią nasi narodowcy. Z uporem i wytrwałością musimy zdobywać doświadczenie handlowe i zajmować jedną po drugiej placówki, choćby one dziś nie przynosiły znaczniejszych korzyści. Jak już wspominałem, głównym celem zapoczątkowanego skupu zboża było zapewnienie rolnikom lepszych cen i

rzeczywiście rolnicy okoliczni sporo na tym kupnie zyskali i nie tylko ci, co sprzedawali swoje zboże Polakom, lecz również i ci, którzy dostarczali je Żydom, ci ostatni bowiem pod wpływem konkurencji polskiej, muszą za zboże płacić drożej.

Według przybliżonych obliczeń, ilości zboża dostarczanego na rynek w Siedlcach, wynoszą co najmniej 90.000 metrów rocznie. Dzięki skupowaniu zboża przez młodych, w roku zeszłym cena tego produktu mocno się u nas podniosła do ceny giełdowej. Licząc tę zwyżkę na 1 złoty na metrze, rolnicy w naszym powiecie uzyskali za zboże więcej około 90.000 złotych. Słowem, dzięki skupowaniu zboża przez młodych, w kieszeniach rolników naszego powiatu pozostało co najmniej 90.000 złotych, a jednocześnie handlarze żydowscy stracili swoją dotychczasową przewagę nad rolnikiem, ponosząc zarazem poważne straty. Można to było osiągnąć tylko dzięki usilnej pracy skupujących zboże Polaków.

Rolnictwo często trapią różne klęski, jak pożary, gradobicia, powodzie, różne szkodniki niszczące plony, a przecież po klęsce nikt nie siedzi z założenymi rękami, lecz każdy stara się, ile sił, skutki klęski jaknajprędzej odrobić. Tak samo też po upadku wielu spółdzielni, nie możemy się wyrzekać spółdzielczości, bo jedynie z jej pomocą możemy się z biedą i upadku wydzignąć.

W naszym powiecie spółdzielnia rolniczo-handlowa odzyskuje już wśród rolników zaufanie, dzięki zaś skupowaniu zboża, przynosi rolnictwu znaczne korzyści. Trzeba tylko, żeby ogół rolników zrozumiał znacznie swoich spółdzielni i je popierał.

Niestety, wielu rolników, wbrew zdrowemu rozsądkowi i pomimo smutnego doświadczenia, wciąż jeszcze po staremu pracuje na Żyda i Żydwy ufa i wierzy, omijając swoich. Także i w naszym powiecie, chociaż skupują zboże Polacy, napędzając sporo groźną wieśniakom do kieszeni, niemało jeszcze rolników sprzedaje zboże Żydom. Coprawda ci żydowscy wyrobnicy, to przeważnie najciężniejsi i najbardziej zacofani gospodarze, mający marne zboże, ale zawsze szkoda ich pracy na żydowskich pasorzytów.

Jak wynika z tego krótkiego opisu, ruch odzyskania handlu zbożem w naszym powiecie, prowadzony przez młodych narodowców — dał wyniki. Sądzę, że i w innych stronach znajdują się dzielni młodzi ludzie, którzy pójda w ślady naszych młodych rolników narodowców i rozpoczną praktykę handlową. Niech przyjadą do Siedlec w dzień targowy, obejda rogatki i przyjrzą się, jak u nas idzie ta praca. Jest to jeszcze dziś handel, można powiedzieć, groszowy, ale my wierzymy w jego trwały rozwój i wielką przyszłość zapoczątkowanego dzieła.

JULIAN DYBOWSKI

Sytuacja na rynkach zbytu nabiału

POZNAŃ, 26.11 (PAT). Według danych Związku Gospodarczego Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu, okres od 14 do 25 b. m. minął w atmosferze spokojnej, przy tendencji na ogół stałej. Ceny masła w okresie sprawozdawczym wykazywały nieznaczne wahania. Notowania giełdy towarowej w Londynie w dniu 22 b. m. wynosiły (w szylingach za 1 cwt. — w nawiasach ceny w analogicznym okresie r. ub.): dla masła australijskiego 100 — 103 (71 — 74), nowozelandzkiego 101 — 104 (73 — 75), duńskiego 123 — 124 (117), holenderskiego 107 — 109 (88 — 92), lotewskiego 102 — 106 (70 — 73), litewskiego 100 — 104 (70 — 76), syberyjskiego 98 — 102 (71 — 72), polskiego 96 — 97 (66 — 68).

Popyt na masło oceniany jest na 9 milionów kg. tygodniowo, co zapewnia szybkie realizowanie bieżących dostaw. Dostawy te wynosiły (w tys. cwt. — w nawiasach pierwsza liczba za analogiczny okres 1934 r., druga — za 1933 r.): w październiku b. r. 714,9 (729,4—600,4), za pierwszych 10 miesięcy b. r. 8.206,3 (8.407,4 — 736,8). Z cyfr tych widać, że zarówno w październiku b. r., jak i w ciągu pierwszych 10 miesięcy b. r. dostawy masła do Anglii są mniejsze w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. Szczególnie zmniejszył się wywóz masła z Danii, Szwecji, Estonii, Finlandii i Rosji, Nowozelandji oraz Argentyny. Natomiast zwiększył się wywóz masła z Australji, Afryki Południowej, Kanady oraz innych dominjów W. Brytanji, następnie z Holandji, Łotwy, Litwy i Polski. Przywóz masła do W. Brytanji z Polski przedstawiał się (w cwt. — w nawiasach pierwsza liczba oznacza dane za analogiczny okres r. 1934, zaś druga — za 1933 r.): w październiku b. r. 16.433 (87—5), od stycznia do października b. r. 82.2345 (49.245 — 213). Zapasy w chło-

dniach angielskich wynosiły w dniu 9 listopada b. r. 536.000 skrzyń wobec 609,3 tys. skrzyń w dniu 26 października b. r. i 693,9 tys. skrzyń w dn. 12 października b. r. W dniu 10 listopada 1934 r. zapasy masła w chłodziarniach angielskich wynosiły 877,6 tys. skrzyń i w dniu 18 listopada 1933 r. 565,1 tys. skrzyń.

Notowanie kopenhaskie pozostało w okresie sprawozdawczym bez zmian, t. j. 220 koron za 100 kg.

Nie podjęto jeszcze wywozu masła do Niemiec.

Rynek krajowy masłarski w okresie sprawozdawczym wykazywał tendencję wybitnie spokojną przy niejednorodnych cenach. Eksport masła odbywał się z wszystkich części Polski.

Ceny jaj utrzymują się na poziomie ubiegłego tygodnia. W dn. 25 b. m. płacono za towar świeży zł. 130, gwarantowanej świeżości zł. 140 za skrzynię 24-kopową, loco Poznań. W drobnym hurcie notowano jaja świeże zł. 150, gwarantowanej świeżości zł. 160 za mendel.

Rozbicie rokowań o międzynarodowy kartel rur

WIENIEN. 26.11. (PAT). W Wiedniu prowadzone były ostatnio rokowania w sprawie ponownego zawarcia międzynarodowego kartelu rur między przedstawicielami producentów polskich, austriackich, niemieckich, francuskich, włoskich, czechosłowackich, węgierskich i bułgarskich.

Rokowania te nie doprowadziły do porozumienia. Dlatego też należy liczyć się z wydaniem szeregu zarządzeń ochronnych w zainteresowanych krajach.

Najwięcej cudzoemców w Gdyni

42 tysiące obcych marynarzy

Według zestawienia, dokonanego przez komisariat żądu w Gdyni za 1934 r., liczba przyjeżdżających do Gdyni wyniosła w tym roku 186.000 osób, dzięki czemu Gdynia wysunęła się na czoło w statystyce ruchu obcych w Polsce za r. z. Przyjeżdżających meldowanych przybyło w ciągu całego 1934 r. tylko 20.044 osób, z czego 11.769 na pobyt stały, a na pobyt czasowy głównie w sezonie letnim, 8.275 osób. Poza to istnieje duży ruch turystyczny rejestrowany w referacie turystycznym komisariatu żądu. W 1934 r. referat ten zanotował 56.100 turystów przybyłych do Gdyni. Nie udało się zarejestrować wszystkich wycieczek

przybyłych do Gdyni, a tego rodzaju turystów bawiło przynajmniej 20.000. Poza to drogą morską zawija do portu w Gdyni codziennie około 20 statków, których załogi wynoszą przeciętnie 15 osób, t. j. dziennie 300 osób, a rocznie około 90.000.

W zestawieniu ogólnem zanotowano 20.044 przyjeżdżających meldowanych, w wycieczkach rejestrowanych 56.100 osób i około 20.000 osób w wycieczkach nierejestrowanych wreszcie około 90.000 marynarzy. Śród tej cyfry niespełna czwarta część, t. j. 42.000 stanowią cudzoziemcy, przeważnie marynarze zagranicznych okrętów. (b).

Na niskim poziomie

utrzymuje się produkcja przemysłu w Polsce

Stan produkcji przemysłowej polskiej utrzymuje się nadal na niesłychanie niskim poziomie, a w październiku nawet się obniżył jeszcze z 69 do 68,5, t. j. o niecały 1 procent.

Na niższą tę wpłynęły głównie redukcje zatrudnienia w przemyśle drzewnym pod koniec kampanii w tartaczniach oraz zmniejszenie stosunkowo bardzo dużych w poprzednim miesiącu rozmarów wytwórczości włókienniczej. Natomiast trwał nadal ruch zwyżkowy w gałęziach związanych z ruchem budowlanym i w ogóle z inwestycjami: w przemyśle

metalowym oraz w mineralnym; w przemyśle mineralnym zatrudnienie zmniejszyło się wprawdzie w październiku ale o wiele słabiej niż zwykle sezonowo.

Wywóz towarów

ze Stanów Zj. do Włoch

WASZYNGTON, 6.XI. (PAT). Dane, będące w posiadaniu żądu amerykańskiego, zdają się wskazywać, że amerykański eksport do krajów, prowadzących wojnę, utrzymuje się w listopadzie, jak dotąd, na wysokim poziomie, osiągniętym w październiku. Chodzi tu przede wszystkim o eksport do Włoch.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 26 listopada 1935 r.

DEWIZY

Belgia 89,85 (sprzedaż 90,03, kupno 89,67); Holandia 359,45 (sprzedaż 360,17, kupno 358,73); Londyn 26,26 (sprzedaż 26,33, kupno 26,19); Nowy Jork 5,31 i siedem ósmych (sprzedaż 5,33 i jedna ósma, kupno 5,30 i pięć ósmych); Nowy Jork (kabel) 5,32 (sprzedaż 5,33 i jedna czwarta, kupno 5,30 i trzy czwarte); Oslo 139,10 (sprzedaż 133,43, kupno 131,77); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Praga 21,98 (sprzedaż 22,02, kupno 21,94); Szwajcaria 171,85 (sprzedaż 172,19, kupno 171,51); Sztokholm 135,45 (sprzedaż 135,78, kupno 135,12); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92).

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poź. budowlana 39,95 — 39,90; 7 proc. poź. stabilizacyjna 61,38 — 61,50 — 61,38 (odcinki po 500 dol.) 62,50 (w proc.); 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 52,40 — 52,75; 5 proc. konwersyjna 63,50; 6 proc. poź. dolarowa 77,25 — 77,00 — 77,13 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42,75 — 43,00 — 42,75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 45,75; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 33,25.

AKCJE

Bank Polski 95,00; Częstocice 35,75; Węgiel 14,50; Lilpop 8,00; Starachowice 31,25.

2)
MARJA RUDNICKA

KAZUS

Nawela*)

A ty kto jesteś i czego chcesz?
— Grzegorz jestem, Piotrze Pawłowiczu, chciałem tylko zameldować, że wróciłem.

Pisarz położył niechętnie harmonję na stole i, ziewając głośno, podszedł do okna.

— Co za Grzegorz, skąd? — pyta, nie poznając, bo już noc prawie była.

— Z Żabiego, Grzegorz Mielniuk.

— Mielniuk! Ależ przecie cna na wojnie, gdzieś tam w Mandzurji, zginął. Dokumenty nam przysłał z wojska. Napisane: „Zabity w boju”. Tam i data i miejsce oznaczone.

— Może nie z Żabiego Mielniuk ten...

— Z Żabiego! Pomilczeli.

— Coś pleciesz, bracie, — rzekł wreszcie pisarz. — Skąd idziesz?

— A z wojny idę, z tych Mandzurji...

— Z jakiej wojny? Przecie już więcej roku żadnej wojny nie ma!

— No bo też i daleko iść było, a i nie od razu dowiedziałem się, że wojna skończona. Pytał go pisarz o to owo, aż okazało się prawdą, Mielniuk on, do niewoli go wzięli Japończycy, dokumenty odebrali, mundur zwieklili, a odesłali do gdzieś nad morze i tam u gospodarza jakiegos pracował.

— Hm! — zadumał się pisarz. — To ci sprawa! A ty u nas zapisany w księgach, żeś zabity. To ci kawał!

— Jak być teraz? — pyta Mielniuk po chwili milczenia.

— A ja wiem! — rzecze pisarz. — Poczekaj, do starosty) skocz.

Siadł tedy Mielniuk na ławie, buty wojskowe koło siebie postawił, płaszcz położył i jakieś zawiniątko w chustce czerwonej.

— A — aa. — ziewnął przeciągle.

— To ci sprawa wyszła...

Niedługo przyszedł do starosty, pokłonił się:

— Dobry wieczór panie starosto.

— Dobry wieczór. Ale ty, Mielniuk, już taki kawał wymyśliłeś, że leżesz nie można, — powiedział z wyrzutem starosta, siadając.

Siadł i pisarz, a w końcu i Mielniuk przy swoich butach się przysiadł.

— Nie moja wina, panie starosto.

— Jak nie twoja wina! A gdzie ty

siedział tyle czasu? Od roku już wszyscy są w domu...

— W niewoli, aż w Korei ja byłem, u gospodarza jednego pracowałem. Nie mówił mi nic, że koniec wojny, aż papier jakiś przysłał, wtedy mi znakami pokazał, że mam iść: Rus, Rus... i tkał palcem na zachód. Nie wiedziałem czego chce, ale taki tam był, co po naszymu trochę umiał, to mi wytłumaczył, że mam do swoich iść, bo wojna się skończyła.

— Dawno stamtąd wyruszyłeś? — pyta pisarz.

— Na wiosnę.

— A gdzieś przepadał od tego czasu?

— Szedłem do domu. Żadnego u mnie papieru nie było, tedy już jak do naszych się dostałem, to mnie z urzędów orecz gнали. Prosiłem, żeby odesłali koleją, a oni mówili, że bez papierów nie można.

— No, to jak było?

— Tom pytał o drogę i szedł. Czasem kto podwiózł... Nic, dobrzy tam ludzie, karmili i pod dach puszczałi... Tyle że dał...

Skreślił pisarz papierosa, potem skreślił starosta i Mielniukowi też dali. Półki kreślił, wszyscy milczeli, aż zapalili: tamci dwaj od jednej zapalki, Mielniuk zaś „odpalili” już od papierosa pisarza.

— Plunał starosta przez zęby.

— Jak nam z nim być? — pyta pisarza.

— A pies go wie! — rzecze pisarz. — Rano może coś wymyślmy. Teraz noc. Trzeba i dokumenty jego co są w kancelarji przejrzeć.

Poszedł Mielniuk do starosty. Zjadł i na ścianie w stodole legł spać.

— Ty nie pal! — ostrzegł go starosta, zawierając skrzypiące drzwi stodoly.

— Gdzie! U mnie i siarników i tytoniu n’ema.

Na drugi dzień rano zeszli się znów w kancelarji. Pisarz odnalazł papier Mielniuka, a potem rozwarł księgi, wyłaz ludności.

— Gdzież Mielniuk, siolo Żabie, urodzony 1 kwietnia 1875 roku. Ojciec Mateusz matka Anna. — przeczytał ośło.

— Ja sam i będę! — ucieszył się Mielniuk.

— Prawda, ale patrz tu!

Nachylił się Mielniuk nad stołem, widzi przekreślone coś nakrzyż czerwonym atramentem.

— Niepiśmienny ja jestem, — rzecze.

— Otóż tu widzisz, — tknął pisarz palcem, — napisane, — „Zabity w

boju dnia 24 czerwca 1906 roku przy siole Czang-Ka-Czeng Widzisz?

Patrzył Mielniuk chwilę osowiałymi oczami:

— Może ono tak i napisane, ale to nieprawda, bom oto tu jest i nie zabił oni mnie tam, a wzięli, jak mnie w krzakach obeszlili. Sam byłem, a ich cma, tedy zdałem się.

Naradzali się pisarz ze starostą, szeptem urzędowym. Naradzali się długo. Chłop stał, buty dzierżąc w rękach, węzełek i płaszcz wojskowy. Ziewał, przez okno wyglądał, kto idzie.

— Coż, — powiada starosta. — Zawsz go do rubryki nowonarodzonych.

— Jak zapisać, kiedy u niego metryki niema, — odparł pisarz.

— Przecie nie zapiszę go do nowonarodzonych wpisując datę ze starej metryki. Jaki on nowonarodzony kiedy mu trzydziesty trzeci rok się skończył.

— To prawda. Możeby batiuszk i zapytać, jak tu z nim postąpić? — powiada starosta.

— Zapytać można, ale co on poradzi. Jak w papierach napisane, że zabił!

— Ach ty, Boże mój, — wzdycha Mielniuk. — I nie żywy ja i nie martwy... To ci grzech!

(D. c. n.)

*) do soltysa

Epidemia tyfusu grozi Warszawie

Rozpoczęcie akcji zapobiegawczej

W okresie od 17 do 23 b. m. zanotowano w Warszawie 30 przypadków dur brzuszny t. j. o 13 więcej, niż w ub. tygodniu, 8 — duru płamistego (o 6 więcej), 1 — rzekomego i 1 — zimnicy, których w ub. tygodniu nie odnotowano wcale.

W związku z tem starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał zarządzenie prewencyjne.

W myśl tego zarządzenia kierownicy komisariatów PP., mają: 1) stwierdzić, czy na podległym im terenie znajdują się jakiegokolwiek domy noclegowe: jawne lub potajemne i w wypadkach twierdzących mają zawiadomić o tem właściwego lekarza sanitarnego w celu przeprowadzenia dezynfekcji i ewentualnie unieruchomienia przez starostwo na wniosek lekarza, 2) zbadać, czy na terenie komisariatu P. P. znajdują się sklepy lub kramy handlujące starzyną i ewentualnie zawiadomić o tem właściwego lekarza sanitarnego, który zarządzi przeprowadzenie dezynfekcji, 3) nie dopuszczać do wykonywania okólnego handlu starzyną przez cały czas trwania epidemii, 4) zwrócić szczególną uwagę na żebraków i włóczęgów i w wypadku zatrzymania kierować ich do kąpieli i dezynfekcji, 5) zbadać

stan czystości w hotelach, pokojach umeblowanych i łaźniach, zwłaszcza w trzeciorzędnych oraz w miejscach większego skupienia publiczności (w lokalach widowiskowych i t. p.), 6) okazywać niezwłoczną i skuteczną pomoc organom dozoru sanitarnego przy wykonywaniu przez nich zarządzeń związanych z akcją zapobiegawczą

przeciwko szerzeniu się chorób zakaźnych, w szczególności przy przeprowadzaniu dezynfekcji w mieszkaniach, w razie oporu ze strony zainteresowanych.

Kierownicy komisariatów P. P. mają osobiście dopilnować sprawnego i dokładnego wykonania powyższego zarządzenia. (b)

Fałszywy donos na księdza Wolnomyśliciele staną przed sądem

O. Marjan Wiśniewski wystosował skargę do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, prosząc o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej p. Teofila Jaskiewicza (urzędnika Min. Spraw Zagr.) i p. Dawida Jabłońskiego, którzy w imieniu Związku wolnomyślicieli złożyli do starostwa i sądu fałszywe doniesienie na O. Wiśniewskiego. Przeprowadzone wskutek tego doniesienia dochodzenie nie ustaliło, by O. Wiśniewski miał nawoływać w kazaniu do akcji terrorystycz-

nej i zakłócania porządku publicznego, a przeciwnie wykazało, że ojciec Wiśniewski wygłaszając swe kazanie w dniu 24 czerwca r. b. spełnił tylko swój obowiązek kapłański, demaskując działalność bezbożniczą, jednako niebezpieczną zarówno dla Kościoła, jak i dla państwa.

Ponieważ sprawa przeciwko Ojcu Wiśniewskiemu została umorzona, występuje on obecnie do sądu przeciwko swym fałszywym oskarżycielom.

Zarzut krzywoprzysięstwa I spór o alimenty

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał dziś odwołanie od wyroku Sądu Okr. w Płocku w sprawie K. Oporskiego i W. Tomaszewskiego, skazanych na półtora roku więzienia każdy za złożenie fałszywych zeznań przed sądem. Zeznania te podsądni złożyli jako świadkowie w sprawie Szafrąńskiej przeciw W. Tomaszewskiemu, dotyczącej alimentów. W r. 1927 Szafrąńska miała mieć dziecko, którego ojcostwo przypisywała swemu ówczesnemu „narzeczonemu”, Tomaszewskiemu. Proces ten jednak Szafrąńska przegrała, głównie wskutek zeznań sw. Oporskiego, który twierdził, że powódka miała w okresie swego narzeczeństwa z Tomaszewskim innych również kochanków, m. in. był nim sam Oporski i niejaki Ryszczewski.

Sąd Okręgowy, przed którym Sz. złożyła oskarżenie o fałszywe zeznanie przeciw Oporskiemu, uznał, że fakty, po-

dane przez Oporskiego, a dotyczące prowadzenia Szafrąńskiej, nie zostały dowiedzione i skazał oskarżonego na półtora roku więzienia.

Ta sama kara spotkała Tomaszewskiego, który miał namawiać Oporskiego do złożenia dogodnych dla siebie zeznań. Sąd Apelacyjny rozpatrzywszy skargę odwoławczą, wniesioną przez adw. Szurleja, wyrok I-ej instancji uchylił, oskarżonych zaś uniewinnił.

Walne zgromadzenie Fero' lubu

W dniu 27 b. m. odbędzie się w Warszawie walne zgromadzenie członków Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Po rządce obrad przewiduje sprawozdanie z dotychczasowej działalności, szereg spraw organizacyjnych, oraz wybór nowych władz Aeroklubu.

Komisarz wległ Inwalidów

W wyniku tarć i awantur, jakie wytknęły w Legii Inwalidów wojennych im. gen. Sowińskiego, gdzie inwalidzi toczyli przez dłuższy czas walkę z zarządem głównym z prezesem b. posłem Boreckim na czele, władze mianowały komisarza. Stanowisko to powierzono p. Nowackiemu, urzędnikowi komisariatu rządu m. st. Warszawy. Z uporządkowaniem stosunków w Legii p. Nowacki będzie miał sporo kłopotu.

Drożyzna nabiła

Na stołecznym rynku nabiłowym nastąpiła w ostatnich dniach poważna zwyżka cen. Masło lepszych gatunków zdrożało o 20 gr. na kg. z 2.80 do 3.— zł. 20 gr. za kg. Również podrożały jajka z 11 gr. na 13 gr. na kg.

DZIAŁAKADEMICKI

O co walczą?

„Kurjer Poznański” z dnia 26 b. m. poświęca wielki artykuł wstępny zajęciom antyżydowskim na wyższych uczelniach. Sprawa wystąpienia antysemickich we wszystkich prawie akademickich środowiskach Polski napełniła serca niepokojem i poruszyła umysły. Nie są to bowiem zwykłe burdy rozpróżnionych, sytych „burszów”, nie są to zakawskie wycyny „figlikowego bractwa” akademickiego. U podstaw tych „zbojeckich awantur” (jak je nazywają Żydzi), leży nie próżniactwo i bezmyślnie okrutna zabawa: u podstaw tych zajęć leży praca dla wielkiej idei, a odruchy antysemickie są tylko przejawem buntu wobec bierności społeczeństwa, dostatecznie chyba uświadomionego, lecz nie mającego odwagi wysnuć z poglądów swych konsekwencji.

O co walczą? Czego chcą? Czego im potrzeba, tym akademikom, że posuwają się nieraz nawet do ekscesów, sprzecznych z nakazami etyki chrześcijańskiej?

Nietylko młodzieńcza bujność temperamentów polskich, skłonnych do „bitki”, nietylko rasowe odruchy wstrętu i niechęci dla „krajowych cudzoziemców” (jak Żydów nazwał Zeromski).

To, co skarłałe, zduszone „przysiadłe w zakamarku duszy (ze strachu o posadę), tli się iskierką w popiołach serc tchórzliwych dojrutków, niedo-

żeńnych „ugodowców” i „kompromisowców” — to wszystko strzela płomiem jasnym, nieraz aż jaskrawym z młodych głów i młodych serc.

„Numerus clausus dla Żydów” — tylko na wyższych uczelniach, ale także w wolnych zawodach, a w przyszłości również w handlu, przemyśle i rzemiośle, przy równoczesnym, rozłożeniu na odpowiednią liczbę lat wysiedlaniu Żydów z naszego kraju do zamorskich terytoriów kolonizacyjnych, wyznaczonych drogą porozumienia międzynarodowego, przy udziale delegatów żydowskich — oto droga, którą widzi przed społeczeństwem polskim młodzież. Są to zarazem główne zręby programu Obozu Narodowego w kwestii żydowskiej.

Dumna niewola Cytadela na czasie

„Naród to przedewszystkiem, ludzie związani z nim nierozdzielnie i wzajemnie moralnie, my niewolnicy w służbie przeszłych i przyszłych jego pokoleń.

Jednej chwili nie wolno nam zasypiać, jednej sprawy nie wolno nam zaniedbać, musimy walczyć w swartym szeregu, wzajemnie jeden drugiego popierając.

Nasza niewola to jedyna niewola, w której człowiek, mający poczucie swej godności żyć może i musi w niej żyć, jeżeli chce żyć dobrze. Wyzwolenie się z niej, to moralne samobójstwo.”

(Kazimierz Wybranowski: W polowie drogi).

Młodzież Wszepolska W Poznaniu

24 listopada r. b. o godz. 12-ej w południe, odbyła się uroczystość udekorowania 40 młodych narodowców „mieczykami”.

Zebrańnię zagał kierownik kursu kandydackiego, p. Zygmunt Celichowski. Zreasumował on w swem krótkim, rzeczowym przemówieniu wyniki kursu, wyrażając się, że „jest to kurs rekrucki w walce o Wielką Polskę”.

Następne przemówienie wygłosił opiekun i wielki przyjaciel Młodzieży Wszepolskiej, ks. prałat Prądyński. Czcigodny prelegent podkreślił, iż najważniejsze cechy, jakimi się powinien odznaczać członek Obozu Narodowego, to mądrość, prowadząca do udoskonalenia idei wszechpolskiej, którą w całym swem życiu każdy powinien się kierować, odwaga w każdym czynie oraz wytrwałość i wierność idei bez względu na piętrzące się przeciwności. W zakończeniu dał jasny obraz stosunku Młodzieży Wszepolskiej do katolicyzmu i Idei Chrystusowej.

Przemówienie, przyjęte burzliwymi oklaskami, dało skrót narodowej ideologii i wzruszyło obecnych.

Po przemówieniu, prezes M. W., p. Zygmunt Ways, dokonał dekoracji kandydatów „szczerbcami Chrobrego”, oraz w krótkim przemówieniu wskazał na obowiązki członków M. W., usymbolizowane w „mieczu Chrobrego”.

Szkoła twardych obowiązków obywatelskich, jaką daje Młodzież Wszepolska, musi rozwijać cnoty bojowe przyszłych zwycięzców w walce o budowę Wielkiej Polski.

Zebrańnię zakończono Hymnem Młodych i entuzjastycznymi okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego.

Hymn Młodych na zebraniu „Myśli Mocarstwowej”

W Poznaniu, na zebraniu inauguracyjnym „Myśli Mocarstwowej” zebrańnię odpiewał „Hymn Młodych”. Tak to z dnia na dzień i na każdym, nieprzyjaznym nawet odcinku rosną wpływy młodzieży narodowej.

Z Sekcji Akademickiej S. N.

Zapisy do Sekcji Akademickiej Str. Nar. codziennie w godzinach od 13-ej do 15-ej, Aleje Jerozolimskie 17, m. 5.

W czwartek, dn. 28 b. m., o godz. 19.30, odbędzie się zebrańnię dla członków w lokalu Sekcji (Aleje Jerozolimskie 17, m. 5). Obecność obowiązkowa.

Tegoż dnia o godz. 20-ej odbędzie się tradycyjny „czwartek dyskusyjny”, na którym referat wygłosi delegat zarządu. Wstęp dla członków oraz wprowadzonych gości.

Uwaga! Następny „Dział Akademicki” ukaże się w sobotę, dn. 30-go b. m.

Wojna wśród marjawitów warszawskich o cmentarz i kościół na Woli

W związku z usunięciem od rządów w Płocku marjawickiego arcybiskupa, Jana Kowalskiego, wyniki rozłam wśród marjawitów warszawskich. W Warszawie zwolennicy Kowalskiego są w większości i utworzyli nawet odrębną parafję. Na odbytem w dniu wczorajszym zebra-

MARJA z KOOPE'ÓW BORAKOWSKA

WDOWA PO Ś. P. EUGENIUSZU,

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Warszawie dnia 23 listopada 1935 roku, przeżywszy lat 65.

Msza święta za duszę zmarłej odprawiona została w Laskach. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy Powązkowskiej dnia 27-go b. m., w środę, o godz. 9-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają

DZIECI, WNUKI I RODZINA.

Ś. † P.

IRENA z MAŃKOWSKICH

Kazimierzowa Marianowa Morawska

ur. 26 kwietnia 1889 r. w Sabince na Podolu, zasnąła w Panu 24 listopada 1933 r. w Rzymie.

Pogrzeb odbędzie się w Carpegni (prow. Pesaro). Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłej odprawione zostanie w kościele parafjalnym św. Jakóba na Ochocie w dniu 27 listopada o godz. 10-ej zrana, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w najgłębszym smutku

MAŻ I SYNOWIE

Oddziały w mundurach z r. 1831 przemaszerują w piątek ulicami Warszawy

W dniu 29 listopada, w 105-ą rocznicę powstania listopadowego odbędzie się w Warszawie święto Podchorążego.

O godz. 10-ej rano na rynku Staro Miasta nastąpi zbiórka oddziałów Szkoły Podchorążych piechoty i podchorążych saperów w historycznych mundurach, kompanii chorągwiowej, Szkoły Podchorążych sanitarnych, oddziałów Szkoły Podchorążych Łączności, delegacji Szkół Podchorążych i kursów Podchorążych Rezerwy.

Następnie oddziały przemaszerują na Plac Zamkowy, aby na dziedzińcu Zamkowym złożyć hołd Panu Prezydentowi Rzplitej. Po oddaniu hołdu

Panu Prezydentowi R. P. przemaszerują na Plac Józefa Piłsudskiego, gdzie odbędzie się uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację szkół podchorążych.

Potem oddziały przemaszerują do Belwedera, gdzie oddadzą hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego a następnie wartę przed Belwederem zaciągną podchorążowie.

O godz. 18-ej odbędzie się uczczenie 105-ej rocznicy powstania listopadowego przed gmachem b. podchorążówki w Łazienkach według tradycyjnego zwyczaju Szkoły Podchorążych Piechoty.

W gabinecie lekarskim nie ma przemocy

Niewiarogodny wprost wypadek wydarzył się w Warszawie przed tygodniem. Mianowicie do szkoły powszechnej Nr. 93 przy ul. Czerniakowskiej 128 przybył st. prodownik XIII komisariatu P. P. Ludwik Stamler i st. post. Romuald Gross, aby zabrać przemocą i odstawić na badania lekarskie nauczycielkę p. E-

leonorę Humnicką. Okazuje się „poufne” pismo w tej mierze wystosowało do starostwa grodzkiego Warszawa-Śródmieście kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, gdyż p. Humnicka nie zgłosiła się z przyczyn od niej niezależnych na badania lekarskie z polecenia kuratorium.

Zgodnie z zarządzeniem policjanci ostawili p. Humnicką do kancelarii komisji lekarskiej przy ul. Długiej 50, gdzie wieść o dostarczeniu nauczycielki na badania lekarskie przez policję przemocą wywołała nielada sensację. Nauczycielki jednak nie zbadano, gdyż jak oświadczył jej lekarz „w gabinecie lekarskim niema przemocy i jeśli pani sobie nie życzy tego, badać jej nie będziemy”.

O całej tej historii spisano protokół, a p. Humnicka wystąpiła ze skargą do min. W. K. i U. P.

Wystawa w „Simle”

W tych dniach została otwarta wystawa malarstwa I. Szymanowskiej i M. Szymanowskiego A. Suchanka granki: Wintzera oraz efektów świetlnych z Raczynskiej - Arciszewskiej.

Konferencja dyrektorów kolei

W ciągu ostatnich dwóch dni odbywały się w ministerstwie komunikacji obrady dyrektorów kolei państwowych pod przewodnictwem ministra inż. Michała Bułkiewicza. W obradach brali również udział podsekretarze stanu w ministerstwie komunikacji inż. Bobkowski i inż. Piasecki, oraz dyrektorzy departamentów i biur samodzielnych ministerstwa.

Na konferencji omawiano szereg spraw personalnych, finansowych, oraz oszczędnościowych w związku z nowym budżetem.

Ruch narodowy jest jeden, a jego formą organizacyjną jest dzisiaj Stronnictwo Narodowe

Sekretariat czynny codziennie w godzinach od 13 do 15, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu przeważnie pochurno i mglisto, miejscami opady (na wschodzie i w górach śnieg, potem deszcz ze śniegiem). We wschodniej połowie kraju i w miejscowościach górskich lekkie mrozy, w pozostałych — temperatura dniem w pobliżu zera. Slabe, na zachodzie umiarkowane wiatry południowe i południowo-zachodnie.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; Wesołkiego — Wielka 3; Augustowskiej — Kijowska 2; Frumkina — Niemiecka 23.

Z MIASTA.

Rynek Łukiski będzie przeniesiony. Wobec nastania mrozów przerwane zostały roboty regulacyjne na placu między brzegiem rzeki Wilji, a placem Łukiskim, na tyłach kościoła św. Jakoba, dokąd ma być przeniesiony rynek Łukiski. Mimo przerwania robót planu przeniesienia rynku nie zaniechano. Przeniesienie nastąpi prawdopodobnie już od 1-go stycznia, przyczem zabrukowanie rynku nastąpi później. Magistrat podczas zimy wybuduje jeszcze na nowym rynku publiczny szalet podziemny.

Pisuary publiczne. Zarząd m. Wilna postanowił w czasie najbliższym zbudować trzy pisuary publiczne tego typu, co niedawno ustawiony w Cieleńniku w pobliżu zbiegu ul. Zamkowej i Królewskiej. Jeden z nowych pisuarów ustawiony będzie koło t. zw. mostu kolejowego, miejsce dwóch pozostałych nie jest jeszcze ustalono.

SPRAWY MIEJSKIE.

Zakwestjonowanie mięsa, pochodzącego z tajnego uboju. Organa kontrolne Zarządu m. Wilna w wyniku tygodniowej inspekcji jatek mięsnych zakwestjonowały 568 kg. nieostemplowanego mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju bydła. W związku z tem wdrożono poszukiwania za tajnymi rzeźniami. W wyniku tych rewizji ujawniono na terenie wielkiego m. Wilna 6 tajnych rzeźni uboju bydła. Rzeźnie te dostarczyły mięsa wielu jatom po cenach niższych, niż sprzedawcy mięsa legalnego. (h)

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Likwidacja zakładów handlowych. W b. m. w Wilnie powstało kilka nowych zakładów handlowo-przemysłowych i 4 sklepy. Likwidacji natomiast uległo 11 zakładów handlowych, 5 warsztatów rzemieślniczych i kilka sklepów. Równocześnie zamknięte zostały dwie piekarnie, które nie odpowiadały przepisom sanitarno-porządkowym. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

Zakończenie dodatkowej rejestracji poborowych. Z dniem 30 listopada r. b. ostatecznie zakończona zostanie dodatkowa rejestracja poborowych rocznika 1915. Zaznaczyć należy, iż po terminie 30 listopada żadnej prolongaty nie będzie i wszyscy opieszali poborowi będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

Epidemia grypy w szkołach. W szkołach powszechnych i średnich w niektórych klasach wybuchła epidemia grypy. Około 150 uczniów i uczennic zapadło na tę chorobę. Równocześnie zanotowano około 300 wypadków zachorowań wśród urzędników państwowych i samorządowych oraz prywatnych. Według opinii lekarzy epidemia grypy nie jest groźna i jest zjawiskiem przejściowym. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Wilna powiadamia, że dnia 1 grudnia r. b., o godz. 12-iej, w sali Misyjnej przy ul. Św. Anny Nr. 13 odbędzie się zebranie informacyjne członków Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna i Związku Drobnych i Średnich Właścicieli Nieruchomości m. Wilna i woj. wil. na temat: 1. Zmiana ustawy o ochronie lokatorów. 2. Sprawy podatkowe. 3. Połączenie wyżej wymienionych organizacji.

Zarząd Towarzystwa Kursów Technicznych w Wilnie podaje do wiadomości, że zwyczajne walne zebranie członków T.K.T. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej 33 w dniu 29. XI. b. r. o godz. 18. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Preliminarz na rok 1935/36, 5) Wybory nowych władz, 6) Wolne wnioski.

ODCZYTY.

W Ośrodku Zdrowia. Dnia 28 b. m. w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 o godz. 6-iej z ramienia T-wa Eugenicznego prof. Z. Hryniewicz wygłosi odczyt p. t. „Współczesne zwyrodnienie ludzkości”. Wstęp bezpłatny.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzież. W nocy z 26 na 27 bm. ze sklepu Antoniego Symonowicza (Legionowa 57), zapomocą wycięsienią szczyby w oknie ze strony podwórza, skradziono rozmaite wyroby tytoniowe, wartości zł. 257. W dniu 26 bm. Paulina Girucka zameldowała policji, że kuzyn jej Józef Girucki, lat 16, którego wychowuje, skradł z jej

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8-iej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień wieczorowych „Król Edyp”. Jutro widowisko „Edypa” zakupione przez U. S. B. W sobotę dn. 30 b. m. poraz ostatni na przedstawieniu wiecz. „Król Edyp”.

Premiera w Teatrze na Pohulance. W niedzielę dn. 1 grudnia o godz. 8 wiecz. odbędzie się premiera sztuki w 5-ciu obrazach B. H. Stuartów p. t. „Szesnaścioletka” w reżyserji W. Scibora. Obsadę tworzą pp. M. Szpakiewiczowa, H. Kychiowska, E. Sciborowa, J. Polakówna, A. Pawłowska, A. Łodziński i W. Scibor.

2 koncert franc. Ellegaard w Teatrze na Pohulance. Wobec nadzwyczajnego sukcesu, jaki odniosła światowej sławy pianistka Francja Ellegaard w dn. 26 b. m. w Teatrze na Pohulance, zapowiedziany jest drugi i ostatni koncert tej artystki w dniu 5 grudnia r. b. Ceny zwykłe.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś komedia Leitajta „Madra Mama”. W roli tytułowej Elna Gistedt. Ceny miejsc od 25 gr. — „Madame Dubarry” po cenach propagandowych. Jutro widowisko w 10 obrazach „Madame Dubarry”.

„Ada Sari” w Wilnie. Znakomita śpiewaczka posiadająca sławę wszechświatową Ada Sari czarować będzie pięknym swym głosem w piątek dnia 13 grudnia na koncercie, który odbędzie się w Teatrze Muzycznym „Lutnia”. Biety już są do nabycia w kasie zamawian od g. 11—9 w.

Teatr „Kewja”. Dziś program rewjowy p. t. „Węgierska krew”. — Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

mieszkania (Karlsbadzka 27) zegarek damski, wartości 10 zł. i damskie kalosze, które sprzedał nieznanemu osobnikowi.

W nocy z 25 na 26 bm. skradziono Janinie Marcysianównie, zam. w hotelu Niszowskiego (Bakszta 2) z zamkniętego mieszkania ubranie wartości zł. 126.

WYPADKI.

Zatrucie się żony przemysłowca. Przy ul. Nikodemskiej 6 zatruta się esencją octową G. Taube, żona znanego przemysłowca wileńskiego. Taube skierowana została w stanie b. ciężkim do szpitala żydowskiego. Powód targnięcia się na życie nieznanym.

Tajemniczy zgon właściciela domu. 35-letni Piotr Kukielski, z zawodu urzędnik, właściciel domu przy ul. Jerolimskiej 22, dostał w mieszkaniu silnych wymiotów i krwotoku i w drodze do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Powiadomiona policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia przyczyny zgonu. (h)

Zapit się na śmierć. Dozorca domu przy ul. Żydowskiej 38, J. Sinkiewicz, 1.38, skutkiem nadmiernego użycia alkoholu, zmarł. Sinkiewicz był znanym alkohikiem i awanturnikiem, gdyż przed 5 miesiącami, będąc pijanym, wyrzucił przez okno 5-letniego syna, który dotychczas przebywa w szpitalu ze złamanymi nogami. (h)

ZACZADZENIE W ŁAZNI.

W łaźni Franciszka Janowicza, mieszkańca wsi Malinowo, gm. hrudzowskiej, podczas kąpieli silnie zacządział Józef Kobylko, Kazimierz Michniewicz i Stefan Gruzda. Kobylkę i Michniewicza zdołano uratować, natomiast Gruzda zmarł. (h)

Z za kotar studio.

Radio a krytyka muzyczna.

Rozpowszechniło się przekonanie, że krytyka nie jest rzeczą trudną — wymaga ona jakoby trochę uzdolnień pisarskich i bystrości umysłu, „reszta” (i) t. j. fachowa, głęboka wiedza nie należy do norm specjalnie obowiązujących. Owo myślenie przekonanie, pokutujące do dziś dnia w t. zw. szerokiej sferach społeczeństwa, ma swoją tradycję, „rodowód” wcale bogaty.

Dziś obserwuje się nieustanny wzrost krytykowskich fachowych. Radio zaś w szczególności krytykowskich takich pożąda. Co więcej, stwarza ono wysoce pomyslną koniunkturę dla adeptów krytyki, a zwłaszcza krytyki muzycznej.

Muzyki słyszemy w radio wiele, w dodatku niezmiernie różnorodnej i w najrozmaitszym wykonaniu. Ilu mistrzów przesunęło się rocznie przed mikrofonem, bądź w audycjach „żywych”, bądź „płytyowych”. Ilekroć świętych zespołów instrumentalnych i muzyki wszystkich niemal epok i kierunków stała się programy radiowe. Skoro tedy uświadomimy sobie, iż jednym z warunków pierwszorzędnej znaczenia kompetencji krytyki muzycznej (poza takimi czynnikami, jak wrodzone uzdolnienia, muzykalność, wykształcenie) jest rozległa znajomość literatury muzycznej, jasnym stanie się fakt, że radio istotnie kształci — i to w stopniu naprawdę wybitnym — szeregi sił fachowych. Wyjątkowo doniosłe zadanie w odniesieniu do krytyki muzycznej spełnia radio w naszym kraju. Brak u nas bowiem dla jej pomysłowego rozwoju najbardziej podstawowych czynników: publicznych bibliotek muzycznych i życia muzycznego o bardziej intensywnym nasileniu. A przecież krytyk muzyczny bez tych warstwowości pracy być nie może! Przykre te luki w naszym artystycznym życiu wypełnia radio.

Jeśli krytyka muzyczna w ogólności, a w Polsce w szczególności, osiągnie wyższy stopień ekspansji, poszerzy wiedzę swą o zasób nowych formalnych i ideowych zdobyczy, wnieście do estetyki muzycznej nowe odczucie rzeczywistości artystycznej — będzie to wybitna zasługa radia.

Wychowanie muzyczne, leżące w sferze działalności radia, obejmuje więc swym zasięgiem nie tylko rzesze, pragnące muzyki dla samej rozkoszy słuchania, ale i jednocześnie te „reszty” (jakże licznie u nas ubogie), które produkcyi muzycznych tak, jako przeżyte i wiedzy zarzem.

Polskie Radio Wilno

Czwartek, dnia 28 listopada.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: Płyty. 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30: Muzyka popularna. 14.30—15.15: Przerwa. 15.15: Codzienny odcinek powieściowy. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Muzyka lekka. 16.00: O matem dziecku, opowiadanie dla dzieci. 16.15: Koncert Tria Scalonowego. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Jak wieś żywi miasto — ryby — rep. 17.15: Koncert. 17.50: Książka i wiedza. 18.00: Koncert. 18.40: Weber — Koncert Nr. 2. 19.00: Przegląd literacki. 19.10: Jak spędzić święto? 19.15: Pogadanka radiotechniczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.35: Wiad. sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Wieczór bajek. Mała Ork. P. R. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Samoobrona

Krwawe porachunki

NA ZABAWACH.

GRODNO. We wsi Zapole, pow. grodzieńskiego, w mieszkaniu jednego z gospodarzy, Grzegorza Kisłego, odbywała się zabawa taneczna, na którą wtargnęli Timoch Danyszewicz, lat 22 i Piotr Sałejko, lat 20, obaj uzbrojeni w nóż i bagnety, i rzucili się na obecnego na zabawie Jakoba Bielidę, zadając mu kilkanaście ran klótych, skutkiem których Bielida zmarł. Obaj sprawcy narazie zbiegli i ukryli się w okolicznych lasach, lecz na drugi dzień sami zgłosili się na posterunek policji, gdzie zostali zatrzymani.

We wsi Gnojnica, pow. grodzieńskiego odbywała się zabawa taneczna, na której był obecny niejaki Konstanty Krejutowicz z Grodna. Podczas zabawy podszedł doń jego dawny kolega, Kapiejko, i pchnął go nożem w ramię, raniąc płuca. Przyczyną zajścia były porachunki osobiste.

Podczas zabawy we wsi Bielany, na Franciszka Jabłońskiego, lat 20, m-ca Nowego Dworu (koło Grodna) napadł Edward Powajbo, m-c wsi Chwodościany i pokłócił go nożem w plecy i w policzek.

POZARY WSL

We wsi Romiance gm. dołhinowskiej w domu włościanina Kasprowicza wybuchł pożar. Pastwą płomieni padł budynek mieszkalny wraz z zabudowaniami gospodarskimi. Podczas akcji dotkliwe poparzenia ciała odniosła żona Kasprowicza, którą skierowano do szpitala.

W kolonji Montwiłowo gm. dryświackiej spaliło się kilka zabudowań gospodarskich i dom mieszkalny. (h)

OFIARY

złożone w Administracji „Dziennik Wileński”. P. Marja Kwarciańska w Wieicze dla b. nauczycielki starszuzi zł. 5.— i dla osoby starszej sieroty zł. 5.—. Asz... zł. 5.— dla najbardziejniejszych i zł. 3.— na remont Bazyliki Wileńskiej. T. Z. zł. 2.— dla najbardziejniejszych. I. S. 50 gr. dla K. M. P. Ławaszkiwicz zł. 10.— na Polską Macierz Szkolną. P. Anna Bielska 50 gr. dla najbardziejniejszych. P. B. Kulesiński zł. 1.— na lekarstwo dla chorej dziewczynki. L. K. zł. 1.— na lekarstwo dla chorej dziewczynki. Bezimiennie zł. 1.— na lekarstwa dla chorej dziewczynki i 1 zł. dla K. M. A. N. 75 gr. dla biednej wdowy i gr. 75 na lekarstwo dla dziewczynki. przeciwgazowo-lotnicza. 21.00: Słuch. „Czerwone naszytki”. 21.50: Nasze pieśni. 22.15: Muzyka. 23.00: Kom. met

Film 1000-ca przygód
REWELACJA NA CZASIE
Ostatni Posterunek
Arcydzieło, o którym mówi cały świat. Wkrótce w kinie „HELIOS”.

Sukces POLSKI
RAPSODJA BAŁTYKU
Bogda — Brodzisz — Cybulski, Marr i inni
Przepełniony dodatkiem muzyczny i aktualny w nadprogramie

MIÓD leczniczy leśny kilo 240
łukowy jasny kilo 260
SER litewski kilo od 150
GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł.
GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320
RYDZE solone kilo 2 zł.
poleca **Zwiedryński**
Wileńska 36 tel. 12 24

GABINET DENTYSTYCZNY
przy Leczniczym Lit. Stow. Pom. Sanit.
w Wilnie, ul. Mickiewicza Nr. 33-a,
telef. 17-77.
Przyjęcia codziennie, oprócz świąt, od godz. 10—12. Plombowanie, usuwanie i leczenie zębów oraz sztuczne zęby. Ceny przychodni urzędników państwowych.

Zaprawy do zaopatrzenia okien i drzwi na zimę dostac można w wyborowym gatunku w składzie farb
F. Rymaszewskiego
WILNO, MICKIEWICZA 35.
Powołującym się na ogłoszenie rabat.

PRALNIA KRZYŻYSOWA
przyjmuje do prania bieliznę wszelkiego rodzaju, firanki suszy się na ramkach. Pranie odbywa się bez chlorku. Zniszczone kolnierzyki reperujemy. Ceny konkurencyjne. Wilno, Literacki zaułek 5, vis à vis poczty.

D. H. „T. Odyniec” wł. I. MALICKA
Wilno, ul. Wielka 19, tel. 4-24 — ul. Mickiewicza 6 od dn. 7.XII. 35 r.
Poleca po niebywale niskich cenach: PORCELANĘ stołową (serwisy stołowe, do kawy), SZKŁO BIAŁE i kolorowe, NACZYŃIA aluminiowe i emalowane, PLATERY, kryształ, NACZYŃIA kuchenne i kamienne, FAJANS, kilimy, serwetki lniane, LAMPY i abażury oraz wszelkie towary wchodzące w zakres gospodarstwa domowego.
Wypożyczanie naczyń we wszelkich ilościach.
CENY ZNIŻONE. OBSŁUGA SZYBKA I SOLIDNA.

Kursy języków obcych
w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych, ul. Mickiewicza (gmach Braci Jabłkowickich) w godz. popoł. Wykłada się dla dorosłych języki ANGIELSKI, FRANCUSKI i NIEMIECKI na trzech poziomach: elementarny dla początkujących, średni i wyższy (z dziedzin handlu, korespondencji, techniki i t. p.).
Również Kierownictwo Kursów przyjmuje tłumaczenia i ułatwianie wszelkiej korespondencji zagranicznej, tłumaczenia prospektów, dzieł naukowych i t. d.
Informacje i zgłoszenia od godz. 8—13 oraz od 17—20 w Sekretariacie Instytutu Nauk H-G. Żądajcie prospektów.

CASINO
KOŁOSALNE POWODZENIE!
Arcydzieło, które poruszyło całe kulturalne Wilno
ANNA KARENINA
wg pow. LWA TOLSTOJA
W rol. gł. Greta GARBO i Friedric MARCH
Współrol. chor. rosyjski (spew w języku rosyjskim)
Z powodu ograniczonej miejsc prosimy o przybycie na początek 4, 6, 8 i 10.15.
Cu owny neoprog an...
seansow punktualnie
Sala dobrze ogrzana.

HELIOS
Film, który przeważa w zdumienie świat
W rol. gł. bohater „Bengali” Ryszard Cromwell, Tom Brown i Rosalind Keith. Niewdziadne dotychczas imponujące sceny manewrów foty amerykań. Bal marynarki. Film, który każdy zapamiętał
Nadprogram: Atrakcje. Sala dobrze ogrzana. Poc. o g. 4 ej.

NAJSTARSZY CHRZESCJANSKI ZAKLAD TAPICERSKI,
nagrodzony przez Minist. Przemyslu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiosle,
WACŁAW MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,
poleca: tapcasy, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

Posiadamy stale do sprzedania
setki domów, placów, oraz majątków w Wilnie i okolicach
„PRACUM”
Wilno, Jagiellońska 6 m. 23
tel. 22-24.

Mieszkania i pokoje
Mieszkanie
4-pokojowe ze wszelkimi wygodami, słoneczne, suche, w nowocześnie kamienicy, do wynajęcia. Pilsudskiego 7. 452—0

Mieszkanie
6-cio - pokojowe, eleganckie, do wynajęcia. Zakretowa 13.

NAWESZANIE
z opieką i utrzymaniem całonocnym starszą Panią, a przynajmniej rodziną katolicką w powiatowym mieście Łesznie. Adres i warunki w Admin. „Dziennik Wil.” 477—1

NAUKA.
MATEMATYK.
absolwent U.S.B., udziela lekcji z matematyki i fizyki, oraz przygotowuje do matury i egzaminów kon kursowych na wyższe uczelnie. Posiadam długoletnią praktykę. Z-k Dobroczyzny 6, m. 10.

PRACA.
OGRODNIK
poszukuje pracy w zakresie ogrodnictwa ze mieszkanie lub małe dozwolstwo. Lask. o-ferty do Adm. „Dz. Wil.” pod „Ogrodnik”

MIŁOSIERDZIU
czytelników polecamy wdowę obarczoną pięciorgiem sześcioletnich dzieci, znajdującą się w b. trudnych warunkach materialnych, gdyż sama jest chora i nie ma pracy, dzieci są bez ubrania i obuwia. Sprawdzone przez T-wo św. Wincencego z Pauli. Lask. o-ferty Posaraka 49 m. 2 lub w Adm. „Dz. Wil.”.

